Rok I. 15 marca 1932 r. Nr. 1.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

CZASOPISMO ILUSTROWANE



Polski krążownik „Bałtyk" pilnie strzeże wejścia do portu w Gdyni — naszego „okna na świat".

CENA 4 ZŁ.

Rok I. 15 marca 1932 r. Nr. 1.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

CZASOPISMO ILUSTROWANE

POŚWIĘCONY SPRAWOM TURYSTYKI I ROZBUDOWY KRAJU

Pomorze polskie czyli gdańskie należało do Polski od r. 994 do 1227, następnie podlegało samodzielnym książętom polsko-pomorskim od r. 1227 do r. 1290, znów przeszło pod władzę królów polskich od r. 1290 do 1308. Następnie przeszło pod okupację Krzyżaków od roku 1308 do r. 1454. wróciło do Polski od r. 1454 do czasów pierwszego rozbioru w 1772 r., a od r. 1772 do dnia 10 lutego 1920 r. znajdowało się pod okupacją Niemiec. Widzimy zatem, że Polska władała tą ziemią przez 569 lat, książęta polsko-pomorscy przez 63 lata, a więc we władaniu Polski Pomorze znajdowało się przez 632 lata, gdy tymczasem okupacja Krzyżaków trwała 146 lat, a Prusaków 148 lat, czyli władanie niemieckie tą ziemią nie przekraczało 294 lat.



Ogólny widok Gdyni.

Od Redakcji.

Wydając pierwszy numer czasopisma „Przegląd Krajoznawczy“ poczuwamy się do obowiązku wytłómaczenia genezy jego powstania.

Wroga propaganda, starająca się obniżyć godność Polski w obecnych, przełomowych dla całego świata, rozpoczęła ostatnio intensywną akcję celem zbrukania imienia Polski, jak również zepchnięcia ją siłą z mocarstwowego stanowiska.

Wysiłki władz oficjalnych jak również i polityków w celu dementowania fałszu nabierają tem silniejszego znaczenia, gdy są poparte współpracą ogółu społeczeństwa.

Każdy obywatel dorzucić winien ze swej strony cegiełkę dla sprawy budowy silnej Ojczyzny.

Tą skromną cegiełką z naszej strony niechaj będzie zainicjowanie przez nas czasopisma „Przegląd Krajoznawczy“.

Cel jego jest jasny: propaganda turystyki w Polsce oraz informowanie swoich i obcych o ogromie pracy społeczeństwa przy rozbudowie kraju po uzyskaniu Niepodległości. Naszkicowanie pełnego obrazu dzieł już dokonanych oraz rozpoczętych, zdobyczy kulturalnych i socjalnych może przyczynić się do zmiany mylnego poglądu, że Polska stoi na szarym końcu narodów świata i jest krajem eksploracyjnym dla awanturników i conquistadorów najprzeróżniejszego autoramentu.

Pierwszy numer „Przeglądu Krajoznawczego“ poświęciliśmy Województwu Pomorskiemu. Wybór ten nie był przypadkowym. Zdając sobie bowiem sprawę, że dostęp do morza to podstawa samodzielnego bytu narodowego a posiadanie własnych portów i floty to najważniejszy argument Niepodległości zebraliśmy tę garść wiadomości, które pragniemy by przemówiły do serca każdego Polaka. Nie traktujemy tego numeru jako monografji Pomorza, jedynie jako wędrówkę turysty po pięknym i ciekawym kraju.

Gdynia, którą należy uważać za perłę Polski jest zbyt ważnym czynnikiem by ją potraktować mimochodem. Dlatego sprawie pierwszego portu polskiego poświęcimy jeden z następnych numerów.

Na zakończenie poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia jaknajserdeczniejszych podziękowań Panu Wojewodzie Pomorskiemu, dr. Stefanowi Kirtiklisowi, Wice-wojewodzie dr. Seydlitzowi, wszystkim Panom Starostom, Burmistrzom oraz kierownikom Instytucyj Społecznych za wydatne poparcie inicjatywy naszej redakcji oraz ułatwienie zebrania materjałów i fotografij, niezbędnych do wydania poniższego numeru.

REDAKCJA.

Uwagi o turystyce i jej znaczeniu dla Polski.

Ruch turystyczny ma ogromne znaczenie ekonomiczne: turystyka wewnętrzna zatrzymuje pieniądz w kraju, turystyka cudzoziemców dowozi do kraju pieniądz zagraniczny i poprawia bilans płatniczy.

Obydwa rodzaje turystyki podnoszą przemysł turystyczny, przyczyniając się do rozwoju zakładów komunikacyjnych, lądowych i wodnych, hoteli, pensjonatów, biur podróży, uzdrowisk, letnisk, stacyj sportów zimowych i t. d.

Rozwój turystyki krajowej jest w pewnych okolicach niezbędnym jako stadjum wstępne dla rozwoju w tychże okolicach turystyki cudzoziemców. Dopiero rozwój turystyki krajowej pozwoli bowiem na postawienie na należytym poziomie przemysłu turystycznego i inwenstycyj turystycznych, bez czego nie można propagować napływu do danej okloicy turystów zagranicznych.

Kto zatem chce widzieć w Polsce w przyszłości rzesze turystów zagranicznych, musi dążyć przedewszystkiem do wzrostu i ułatwienia turystyki krajowej.

Już dzisiaj przybywa do Polski rocznie około 400.000 cudzoziemców, którzy przywożą przypuszczalnie około 120 miljonów złotych. Jest to znaczna cyfra w bilansie płatniczym i należy intensywnie dążyć do jej powiększenia.

Propaganda turystyczna nie może wyprzedzać inwestycyj turystycznych, rozbudowy przemysłu turystycznego i urządzeń turystycznych. Bez tego może ona jako propaganda przedwczesna stać się w wyniku antypropagandą, jeżeli cudzoziemcy zniechęceni niespełnionemi obietnicami, zawiodą się w swych oczekiwaniach.

Przyczynienia się finansowego do rozwoju urządzeń turystycznych i propagandy turystycznej nie można oczekiwać wyłącznie od państwa. Muszą w tej dziedzinie współdziałać samorządy i przemysł turystyczny, jako finansowo zainteresowane w rozwoju ruchu turystycznego i ciągnące z tego ruchu znaczne zyski.

Poparcie finansowe państwa i samorządu powinno iść przedewszystkiem na rozbudowę urządzeń turystycznych, przemysłu turystycznego i uzupełnienie literatury turystycznej dotyczącej Polski — w dalszej linji na propagandę turystyczną Polski zagranicą.

W Polsce brak jest dotychczas w społeczeństwie należytego zainteresowania się turystyką, jako doniosłem zagadnieniem ekonomicznem. Podczas gdy w o połowę mniejszej Czechosłowacji towarzystwa turystyczne mają ogółem 240.000 członków, w Polsce wszystkie towarzystwa turystyczne (włącznie z towarzystwami niemieckiemi i żydowskiemi) mają tylko 30.000 członków, a zatem w stosunku do Czechosłowacji proporcjonalnie 16 razy mniej. Niezbędnym jest zatem rozwój towarzystw turystycznych. Państwo może go ułatwić przez nadanie członkom tych towarzystw pewnych ulg i przywilejów.

Niezbędnem jest dalej powołanie do życia regjonalnych i miejscowych związków propagandy turystycznej we wszystkich okolicach i miejscowościach, dla których ruch turystyczny i uzdrowiskowy ma ważne znaczenie ekonomiczne. Praca tych związków powinna być poparta finansowo przez zainteresowane samorządy i przemysł turystyczny. Związków takich mamy dotychczas za mało, gdyż istnieją one tylko w Krakowie, Zakopanem, Toruniu, Gdyni, Wejherowie i Chojnicach. Razi brak związków prop. turystycznej w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Katowicach, letniskach Wschodnich Karpat i t. d.

Dr. Mieczysław Orłowicz.



Wzdłuż granicy Pomorza polskiego stanęli wierni strażnicy granic.

Pomorze a Polska.

Gdybyśmy mieli mówić o dziejach Pomorza, należałoby może podkreślić na wstępie, że parcie niemieckie na wschód, znane nam z dziejów naszych aż nadto dobrze, nie jest bynajmniej przejawem jedynym ani, jakby sądzić można napozór, jak los nieodmiennym. Najazdów germańskich stara ziemia pomorska widziała już więcej, a tylko ludzkość nie zapisała w kronikach ich przebiegu, ale ślady ich przechowały się w znaleziskach dawnych kultur i na ich to zasadzie stwierdza uczony niemiecki, prof. G. Kossinna, że w latach 1400—1200 przed narodzeniem Chrystusa ludy pragermańskie owładnęły zachodnią, nadodrzańską częścią Pomorza. Drugi zkolei najazd germański, ogarniający już całe Pomorze, przypada — zdaniem tegoż uczonego — na lata 1000—800 przed Chrystusem.

Oba powyższe najazdy nie zdają się być jednak długotrwałe,—już bowiem pomiędzy 800 a 650 rokiem ery przedchrześcijańskiej mamy do czynienia z nową na Pomorzu ludnością, którą znamionuje kultura t. zw. grobów skrzynkowych. Ludy te prof. Kossinna uważa za nowych przybyszów ze Skandynawji. Z uczonych polskich prof. Kostrzewski widzi w kulturze grobów skrzynkowych lokalną odmianę kultury łużyckiej i którą nasza nauka poczytuje za wytwór rąk prasłowiańskich, — wreszcie oba te sprzeczne poglądy godzi prof. Czekanowski, uznając kulturę grobów skrzynkowych za mieszańca germańsko-prasłowiańskiego.

Te pradziejowe najazdy cofnęły się jednak z ziemi pomorskiej. Jak się to stało — nie odpowiedzą nam nigdy żadne znaleziska z przed wieków. Czy germańscy przybysze zatracili pierwotną zdolność ekspansji; czy nie tak trudno jak Słowianie poddający się wynarodowieniu — na co uskarżają się powagi dzisiejszych Niemiec — zatonęli we wzbierającem gwałtownie morzu Prasłowiańszczyzny — na „królicze" zdolności rozrodcze Słowian skarżył się już przecie Bismarck,—dość, że pomiędzy r. 800 ery przedchrześcijańskiej a r. 500 po Chrystusie ludy o kulturze łużyckiej, osiadłe pierwotnie w dorzeczu górnej Łaby (Elby), Odry i lewobrzeżnej Wisły, przesunęły swą zachodnią granicę na linję „osiedli czystosłowiańskich", wytkniętą w pracy uczonego niemieckiego A. Meitzena. Granica ta od Kilonji (Kiel) biegnie wprost na południe, przechodzi pod Hamburgiem na lewy brzeg Łaby, wygina się nieco ku wschodowi w okolicach Magdeburga, by znów sięgnąć ku zachodowi do źródeł Menu i wreszcie zejść na Dunaj. Objęci tą granicą wendyjscy Drzewianie zachowali swój język słowiański aż po XVIII stulecie; Turyngowie, według najstarszych kronik saskich, mieli być ludem słowiańskim, podbitym, a potem wynarodowionym we wczesnych wiekach naszej ery.

Takie więc ślady przeddziejowych najazdów germańskich przechowało nam w spuściźnie pobrzeże Bałtyku; o następnym mówią nam już obszernie pisane dzieje Pomorza.

Nim wszakże ów dziejowy najazd się rozpocznie,—rzućmy okiem na rozległe pobrzeże Bałtyku, gdy bratnia nam mowa lechicka rozbrzmiewała na ziemiach nadmorskich, gdy pieśń lechicka dzwoniła z łodzi, śmigających — wedle Duńczyka Wulfstana z końca IX w. — od dzisiejszego Szlezwiku, aż po dzisiejszy Elbląg. W tych to czasach, u ujścia Odry, wznosi się gród, zwany Wołyniem czy też Wieleniem, najpotężniejszy i najbogatszy w całej Słowiańszczyźnie,—gród, o którym daleko w świat szły podziw budzące opowieści, a kronikarz arabski, żyd Abraham zapisze w w. X, że owo „ogromne" miasto ma 12 bram, własny port i wyborne przepisy portowe.

Ku miastu temu, rządzącemu się niby republika wolą starszyzny, skierowało się dalekowzroczne spojrzenie potężnego księcia Polan, Mieszka I. Nie było wówczas żadnych widać różnic pomiędzy Pomorzanami a Polanami, skoro najstarszy z kronikarzy kijowskich, Nestor, zapisał, że „Słowianie nad Wisłą przezwali się Lachami, a od tych Lachów przezwali się jedni Polanami, drudzy Łutyczami, inni Mazowszanami, inni Pomorzanami". Musiał zdawać sobie z tego sprawę Mieszko, musiał przytem rozumieć, jakie ogromne korzyści dać mu może posiadanie potężnego, nadmorskiego grodu o „wybornych przepisach portowych" — skoro gród ten wraz z całem Pomorzem pragnie wcielić do tworzonego zaledwie przez się państwa. Myśl polityczną Mieszka przejął syn jego, Chrobry; wytężone, szesnastoletnie jego wojny z cesarstwem niemieckiem mają przecież głównie na celu utrzymanie Pomorza — od Odry po Wisłę — w polskiem ręku, związania go z ochrzczoną już Polską przez chrzest i przez utworzenie katedry biskupiej, w centralnym punkcie kraju, w Kołobrzegu. Myśl swych naddziadów raz jeszcze w czyn stara się wcielić wielki Krzywousty, mieczem zmuszając Pomorzan, by słuchali słowa Bożego, głoszonego im przez św. Ottona, — ale i umiejąc też po latach łagodzić twarde pierwotne warunki wcielenia, ba, nadając nawet autonomję zdobytej prowincji, byle ją tylko utrzymać na zawsze przy Polsce.

Załamała się owa pierwotna myśl polityczna naszej państwowości w czasach Polski dzielnicowej, a po wiekach nie wróciła już do niej Rzeczpospolita jagiellońska ani po-jagiellońska. Ale w świetle naszej wiedzy koncepcja państwa pierwszych Piastów — opartego o rozległe pobrzeże Bałtyku i etnicznie najzupełniej jednolitego — zaćmiewa najzupełniej potężną monarchję dualistyczną, która rzekomo rozciągać się miała „od morza do morza", o żadne z nich przecież silniej się nie wsparłszy, — a którem różnowierczość i różnojęzyczność obywateli zgóry już skazywały na waśnie wewnętrzne, zakończone tragicznem w skutkach wstawiennictwem obcych potęg.

Odrodzona z popiołów Rzplita nawracać się zdaje raczej ku wielkim ideom piastowskim niżeli ku jagiellońskiej tradycji. Świadczy o tem wysiłek nasz na odzyskanym skrawku Pomorza, jaki się wyraził w budowie własnego portu przedewszystkiem, a więc w naprawie tych kardynalnych zaniedbań dziejowych, za jakie pokutowaliśmy krwawo w czasach rozbiorów. Ale nie dość było odzyskać ów drobnych skrawek ziemi pomorskiej — trzeba go nadto bronić i obronić przeciw zaborczości niemieckiej, której nie chodzi przecież o tyle a tyle kilometrów przestrzennych, ale która wie dobrze — bo powiedział to wielki ekononista niemiecki, Fryderyk Livèt, — „morze to główny gościniec na kuli ziemskiej, morze to kolebka wolności". „Kto nie ma uczestnictwa w morzu, ten jest wyłączony od udziału w dobrach i zaszczytach świata — brzmią dalej słowa Liszta — naród bez żeglugi jest jakby ptak bez skrzydeł jak ryba bez pletw".

O stan więc posiadania naszego na Pomorzu musimy walczyć — właśnie, by nie być „jak ryba bez pletw“ — a w walce tej zdaje się nam sprzyjać bujna nasza żywotność i opadając z sił starczość przeciwników.

Nasz przyrost ludności jest dziś najwyższy w Europie — jak mówią o tem niezbicie wyniki ostatniego spisu jednodniowego; 65 — miljonowy naród niemiecki zmniejsza się liczebnie, jak stwierdzają to statystyki niemieckie i według niemieckich znów przewidywań w r. 1975 zmaleć ma do 45 miljonów, do których znów w tymże czasie wzrośnie prężący się do życia naród polski.

Pozatem zaś w życiu wewnętrznem narodu niemieckiego dostrzegamy jeden jeszcze objaw: odpływ rąk roboczych z rolniczych prowincyj wschodnich ku uprzemysłowionym centrom na zachodzie. Wiedzą o tem wybornie sąsiedzi nasi z za kordonu i już dziś trwożne rzucają pytania: czy granice kiedyś przyszłości nie przesuną się raczej ku zachodowi a nie na Wschód?

Najprzenikliwszy wzrok nie przejrzy tego, co skrywa za sobą zasłona przyszłości, — ale stojąc, jak my obecnie, na progu nowej ery, można i należy poglądać w zamierzchłą przeszłość, by w niej się doszukiwać podobieństw i analogji.

Ale nie zwalnia to nas najzupełniej od najważniejszego czynnika w życiu narodów: wytrwania w pracy!

Stanisław Poraj.

Jak nas widzą.

Jak nas widzą? Mętnie. W każdym razie, kiedy patrzą z daleka. Polska dla anglosasa jest albo „quantite negligeable“ albo „sore point“, bolesne miejsce Europy.Coś tam wie, piąte przez dziesiąte, że jest jakieś nowe bałkańskie państwo z rosyjskiem miastem — stolicą — Warszawą.

Rządził tam po wojnie muzyk, Paderewski. Tego zna i o tym słyszał. To jedyny dlań człowiek z krwi i kości. Jest tam też teraz sławny człowiek. Wódz, generał, powiadają dyktator, — Piłsudski. O nim słyszał, owszem. To taki Polski Musolini.

Polacy to pono swarliwy naród. Zabrali Niemcom Gdańsk, zrobili korytarz przez ziemie niemieckie. — Niemcy krzyczą: nie damy ziemi skąd nas ród! Litwinom zabrali Wilno, a i Ukraińcy mają jakąś pretensje. Widać z tego, że Polacy to wojowniczy naród, Niebezpieczny naród. Wiemy dobrze echem jakiej propagandy są takie opinje.

Lecz czy ta inna do nich dociera? Amerykanin zna, niby polaków. Jest tam ich w U. S. A. parę miljonów. Słowianie, emigranty, niższa rasa.

Ręce tęgie — głowy mniej. Przecież w cenzusie inteligencji — branym swego czasu w armji amerykańskiej podczas wielkiej wojny — zajmowali jedno z ostatnich miejsc. Kościuszko, Puławski...? Owszem owszem, wielcy ludzie. Postawiliśmy im pomniki... Ale właściwie są to amerykanie... To jest przeważnie opinja tego „man in the street“, człowieka z ulicy, tego co to tworzy, opinje publiczną, tego—dokoła którego skacze polityk i inny rzeczoznawca, który „wie lepiej“ ale niechce, nie odważy się przeciwstawić „vox populi“. A dla opinji publicznej Polska — to właściwie biała plama w środku mapy Europy, taka „terra incognita”... ziemia nieznana, w której coś tam się robi i coś kotłuje...

Dla Anglika Polska to coś w rodzaju Bohemji Szekspirowskiej z portem morskim. Przywożą do Anglji bekony, jaja, masło i mają obyczaje handlowe i etykę kupiecką niecałkiem gentlemańską.

Pozatem mają Paderewskiego i Sienkiewicza.

To też, jak taki Anglosas zabłądzi w swych wycieczkach do Polski — spotyka go miłe rozczarowanie. Polska jest dlań rewelacją. Jakże często spotyka się okrzyk: Ja wcale nie przypuszczałem, że tu jest tak ładnie!

Że tu są ludzie kulturalni, co żyją i ubierają się jak my, są wielkie instytucje społeczne, jest sztuka, nauka i to co budzi taką rewerencję i respekt w Amerykaninie — gmachy, pokryte patyną wieków, tradycja stuleci, historja. Przeważnie są oni w przejeździe przez Polskę — i nie mogą darować ajencjom podróży, że wyznaczyły im w ich trasie podróży na Polskę dzień, czy dwa najwyżej.

Widziałem anglosasów najrozmaitrzych kondycyj i zawodów, globtrotterow, że tak powiem, zblazowanych na kamień, Ale czy to bankier potężny, czy król guzików, czy pończoch, czy królewna szmalcu, czy sędzia, adwokat, fabrykant, inżynier, lekarz, piekarz czy krawiec, rzemieślnik, robotnik,gdy mu się pokazało np. Warszawę — poruszyło go prawdziwe piękno i dostojeństwo Starego Miasta, urok Łazienek, życie gwar i rozmach nowej Warszawy.

A ci, co wracali ze wschodu, podziwiali... czystość, porządek, kwiaty na balkonach, uśmiech na ustach, co stwarza taką pogodną atmosferę miasta... Czystość, Uśmiechamy się niedowierzająco.

— Patrz pan, mówi do mnie w zapale, amerykanin, kiedyśmy stali na Placu Zamkowym. Widzi Pan? Od tego miejsca aż do Zamku na ziemi ani jednego papierka, ani śladu śmieci. Czy zobaczyłbyś pan coś podobnego w mieście francuskiem, czy niemieckiem nawet? Nie mówiąc już o Rosji... Napewno nie... Hotele piękne, gmachy, komfort higjena. To Zachod, to Europa... Niedługo mi tak jednak serce rosło z dumy...

Pojechaliśmy za miasto. Pałac Wilanowski park. Znowu szczery entuzjazm, zachwyt... Tylko, że turysta za miastem musiał skorzystać z pewnych urządzeń sanitarnych Wiadomo, ludzka rzecz. Lecz zachwytu nad czystością już nie było. O nie! Z miną niewyraźną, mówił półgębkiem do towarzysza (żeby mnie nie urazić). „Jednak zapomniałem, jednakże jesteśmy na wschodzie Europy“! Te urządzenia: Shoking! Bo dla anglosasa życie się rozpoczyna od czystości, higjeny sanitarnych urządzeń, to jest dlań wykładnikiem, warunkiem, kulturą. Dla nich te sprawy są na pierwszym planie, u nas niestety zbyt często na ostatnim...

Jeśli komuś nie imponuje stolica to podbija ich czar wsi, miasteczek. Znany pisarz angielski Prisdley zachwycony Krakowem nie entuzjazmuje się zbytnio Warszawą. Mówił mi, że Warszawa robi wrażenie jakiejś biedniejszej dzielnicy Paryża. choć czarujące jest Stare Miasto. Ale wzięty został szturmem przez Kazimierz nad Wisłą i wieś pol ską... Oczywista nie potrzeba dodać, jak zachwycony jest polską K. Chesterton.

W Ameryce swego czasu popularną była książka pt. „Tadeusz z Warszawy”. To też czasem, amerykanie w swych wędrówkach po świecie, bę-

dąc w pobliżu Polski, wstępują do nas na chwilę, aby zobaczyć ten gród, o którym z takim wzruszeniem czytali w młodych latach...

Jeden urzędnik skarbu z Washingtonu, będąc w Europie, przybył specjalnie do Polski, aby zobaczyć wreszcie miejsca, tak dobrze znane mu z książek. Nie zaznał spokoju dopóki mu nie dostarczyłem odbitki z obrazu Cannaletto „Elekcja na Woli" — obejrzał dokumentnie miejsca walk, historycznych — wszystkie zabytki historyczne w których się doskonale orjentował.

Niedawno był u nas pewien Szkot, z Południowej Rodezji i Afryki. Wielki posiadacz ziemski, właściciel kopalni, inżynier, działacz społeczny, dziennikarz, globtrotter. Wyznał mi, że choć słyszał o Polsce i Warszawie (przecież powiada jest wojna kokosza między kurami afrykańskiemi, a polskiemi na rynku angielskim. „Jestem największym eksporterem jaj w Afryce ale polskie jaja biją afrykańskie w Londynie!" nie przypuszczał, że Polska jest tak interesująca. Zajmowały go nasze urządzenia społeczne, instytucje, zachwycała sztuka polska, kupił parę prac Stryjeńskiej i innych malarzy, kilimy i t. p. i powiedział mi, że w swoim nowym domu, który buduje na bezbrzeżnych prerjach Rodezji, urządzi kącik polski z którego przyśle mi fotografje... Sławny rzeźbiarz Borglem, twórca pomnika Wilsona w Poznaniu, który później z rodziną podróżował po Polsce — też sławił jej sztukę i jak mi mówili i pisali później wynieśli z pobytu tutaj jedne z najmilszych wspomnień.

Raz po raz słyszy się od turystów co „zawadzili o Polskę" wyrazy zdziwienia, że to prawdziwa skarbnica turystyczna a tak mało znana, tak mało propagowana. Jeśli słyszy się o niej, to przez inne usta, niezawsze przyjaźnie usposobione — Polska jest jakgdyby kopciuszkiem w rodzinie narodów turystycznych. Skarżyli się nieustannie, że nigdzie nie mogli dostać żadnych odpowiednich opracowań, książek, informacyj o Polsce. A ci co wypadkowo dotarli do takiej książki, zainteresowani, samorzutnie pojechali aby zwiedzić tę „Poland unexplored". Czyja to wina? Wydział turystyczny u nas stara się, wydaje prace, broszurki, afisze, widoczki... Ale to wszystko mało mało... Może i dużo na nasze stosunki i warunki — ale na istotne potrzeby kropla w morzu...

Propaganda aby być skuteczną, musi dotrzeć do tego „man in the street", musi być prowadzona na skalę odpowiednią...

Zapewne, ale skąd wziąć na to pieniędzy? Żyjemy w okresie zaciskania pasa, maksymalnych oszczędności. — Ale tutaj oszczędność to fałszywa ekonomja. Wydatek taki to inwestycja, która z okładem się opłaci. Czyż trzeba przytaczać, jakie dochody z turystyki czerpią: Włochy, Francja, Szwajcarja, Czechy, Austrja... Nawet Anglja obecnie rozwija gwałtownie propagandę turystyczną.

A przecież i te narody żyją pod znakiem surowej oszczędności...

A czyż trzeba podkreślić jak koniecznem jest dla dobra kraju, dla jego prestiżu informowanie ścisłe, odpowiednie, bezstronne opinji publicznej świata?

I czyż nie najlepszą rzeczą jest poznanie bezpośrednio, zetknięcie osobiste? Wtedy dopiero, naocznie przekonać się będą mogli, że ten „polski djabeł" nie taki znowu czarny jak go to niektórzy malują.

A. Sunderland.

Wśród puszcz przepastnych pomorskiej krainy...

Ze wszystkich Województw Rzeczypospolitej żadne nie posiadają tak dogodnych warunków dla ruchu turystycznego i krajoznawczego jak Pomorze.

Wybrzeże Morskie, jary nadwiślańskie, doliny rzek i rzeczułek, liczne jeziora, malowniczo położone wśród Szwajcarji Kaszubskiej oraz wśród lasów pojezierza Mazurskiego, nadają połaci ziemi Pomorskiej nigdy niezapomniany urok.

Wiecznie zielone bory sosnowe puszczy Tucholskiej, mieniające się złotem jesieni polskiej lasy bukowe nadmorskich terenów leśnych, czy to wreszcie targane wichrami morskiemi, skulone w siebie i okrywające niby ramionami rozpostartemi powierzone ich opiece lotne piaski brzegu morskiego — lasy półwyspu Helskiego raz widziane zdolne są niby nirwana przyciągnąć rok rocznie liczne rzesze turystów.

Szczupłość miejsca nie pozwala na opisanie przedziwnego czaru „puszcz przepastnych pomorskiej krainy". Dlatego też z konieczności ograniczymy się do wymienienia nadleśnictw, posiadających godne widzenia osobliwości: 1) Ruda — nad rzeczułką Branicą wspaniały okaz dębu o rozłożystych konarach i wielkiej średnicy, liczący ponad 600 lat, 2) Zbiczno — największa w Polsce hodowla zwierząt futerkowych, lisów srebrnych oraz norek, 3) Wirty — szkółka drzew owocowych i ozdobnych, 4) Mirachowo — potężne głazy oratyczne, które dochodzą do 17 m. obwodu.

Bank Ludowy, Sp. kred. z nieogr. odp. w Nowem Mieście n/Drwęcą.

Już w roku 1892 powstała myśl założenia samopomocy kredytowej w gronie Duchowieństwa i kilku obywateli Kółka Rolniczego w Nowemmieście: Ks. proboszcza Badkego, dr. med. Rzepnikowskiego z Lubawy i Leonarda Raszkowskiego z Krzemieńca. Początkowa ilość członków 60 stale wzrastała, aż do liczby obecnej 840. Charakterystycznym wskaźnikiem zaufania i popularności instytucji są cyfry dotyczące rozwoju wzrostu wkładów, które poczynają od r. 1924 od sumy 30.000 zł. rokrocznie wzrastają, aż do r. 1931 i obecnie wynoszą zł. 1.109.000. Fundusze po czasie dewaluacji wynosiły zł. 42.000, a w r. 1931— 167.000. Należy zaznaczyć, że pod względem wkładów Bank Ludowy w Nowemmieście stoi na 2-em miejscu na całem Pomorzu. Powiat Lubawski aczkolwiek należy do uboższych, tem niemniej odznacza się oszczędnością i kryzys gospodarczy łatwiej przetrwa, aniżeli powiaty zamożniejsze. Instynkt oszczędnościowy został za czasów zaborczych wszczepiony przez działaczy narodowych i pomimo 2-krotnego załamania się do pieniądza, zmysł oszczędnościowy nietylko nie zanikł ale znacznie się rozwinął. Bank posiada zastępstwo Banku Polskiego. Zarząd stanowi: obecny dyretor p. Mieczysław Bark, na obecnym stanowisku od r. 1920 oraz p. Natalja Pruska.

W skład Rady Nadzorczej wchodzą: ks. profesor Dembieński, Domagała Ludwig, Szczepański Michał, Jarzębski Kazimierz, Jankowski Bronisław, Luwicki Bolesław, Rosiński Anastazy, Sugajski Władysław, Wachowski Teodor.

Od Wydawnictwa.

Naczelną redakcję „Przeglądu Krajoznawczego" od numeru następnego objął znany dziennikarz i p. ADAM. F. AUGUSTYNOWICZ, były naczelny redaktor Federacji, członek zarządu głównego Polskiego Touring Klubu i wiceprezes Sekcji Samochodowej P. T. K.

TORUŃ - KLUCZE POMORZA



Zamek krzyżacki.

Mówiąc o Pomorzu pierwsza myśl kieruje się ku stolicy województwa Toruniu.

Toruń, którego pochodzenie ginie w mrokach dziejów przedhistorycznej Słowiańszczyzny, zanotowany jest w annalach dziejopisarzy jako osada, której znaczenie gospodarcze było doceniane przez najazdy teutońskie, oraz zakon Krzyżacki. Myśl mocarstwowa pierwszych Królów Polskich opierała się stale o grodziszcze, leżące w widłach Wisły i małej rzeczki Mokre. Węzeł traktów handlowych ze Wschodu na Zachód oraz z Italji do Bałtyku, skąd importowano bursztyn, stał się ośrodkiem gospodarczym całego Pomorza. To też historja miasta związana jest z nieustannemi walkami o jego przynależność, oraz z nieznanemi gdzieindziej przywilejami, tak ze strony Polski jak i Niemców.

Mieszczaństwo toruńskie zawsze stojące na straży polskości ciągnęło ku Polsce, widząc w niej swego obrońcę, protektora i dźwignię swego bogactwa. Nic nie pomogły usiłowania czasowych okupantów niemieckich, w kierunku wynarodowienia Torunia.

A zresztą... Czyż nie starczą imiona Watzelrodów, Koperników, Lindów, Skarbków i tylu, tylu innych torunian, zapisanych chlubnie a po polsku w dziejach świata całego czy Polski, by stwierdzić, że Toruń może i był gente allemanus, lecz natione—Polonus.

Rok 1920 rozpoczyna nową erę dla miasta. Dotychczasowe prowincjonalne miasteczko staje się znów stolicą Pomorza, ogniskując w swych murach władze rządowe, wojskowe, oświatowe, rozwijając intensywnie życie kulturalne, intelektualne oraz naukowe.

Powrót do Polski osłabia na pewien, krótki zresztą okres czasu tętno życia gospodarczego Torunia. Miasto musiało się przystosować do zmienionych warunków istnienia. Po tej chwilowej depresji Toruń poczyna wzrastać. I to w szybkiem bardzo tempie. Osiąga dziś maksymalną w swych dziejach liczbę mieszkańców, przeszło 50.000, razem zaś z Podgórzem, które z Toruniem stanowi jedną całość gospodarczą dosięga 60.000, jest największem, najludniejszem miastem pomorskiem, o najsilniejszym tętnie życia gospodarczego, jak na to wskazuje statystyka kolejowa i podatkowa.

Pomimo uciążliwych warunków powojennych, powstaje w Toruniu szereg przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, zakrojonych na szerszą skalę. Przetrzymują one kryzys gospodarczy lat 1924 — 1925, istnieją dotychczas, co wskazuje, że handel i przemysł toruński opiera się na silnych podstawach. Do tego samego wniosku doprowadza nas znikoma liczba upadłości i nadzorów sądowych Liczba sądownie zarejestrowanych firm stale wzrasta. Obecnie wynosi ona około 400. Są to firmy prawie wyłącznie polskie, polonizacja bowiem handlu i przemysłu Torunia dokonała się szybko i gruntownie.

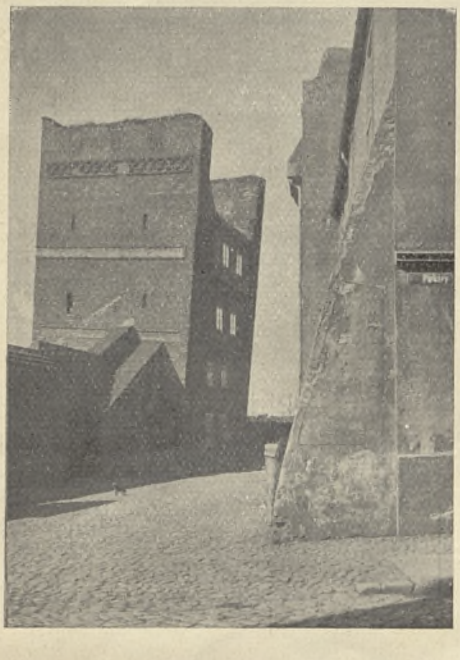
Co do rodzaju handlu — Toruń jest wierny swojej tradycji. Był i nie przestał być dotąd miastem handlu ziemiopłodami. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w Toruniu znajduje się jedna z najstarszych i największych krajowych firm branży nasiennej.

Stanowisko Torunia w konstelacji miast województwa Pomorskiego jest niesłychanie ważne dla rozwoju naszego handlu zamorskiego.

Jedynie Toruń, posiadający dogodne połączenie z Warszawą a przez nią ze wschodnią połacią Polski, Toruń jest i nie przestanie być nigdy centralnym skupiskiem, przez które cały wschód Polski będzie miał dogodny dostęp do morza, wyzyskując należycie drogi wodne.

Linja kolejowa Bydgoszcz—Gdynia jest paliatywem. Jest ona doraźnem załatwieniem palącej istotnie potrzeby. Doraźnem, lecz bynajmniej nie najkorzystniejszem dla Polski. Usprawnienie Wisły i budowa kanału węglowego Górny Śląsk—Toruń odrazu wyznaczy połączeniu kolejowemu z morzem należyte stanowisko. Linja kolejowa obsługiwać będzie te tylko potrzeby, przy których koszt przewozu będzie znikomy w stosunku do wartości towaru, przewozić więc będzie ładunki terminowe. Całkowity zaś ruch eksportowy węgla i innych surowców odbywać się będzie Wisłą, Wisłą również iść będzie przywóz do Polski.

I dlatego też Toruń jest kluczem do morza dla całej Polski, jest ośrodkiem, w którym skupiają się najżywotniejsze interesy Pomorza, jest więc i będzie tego Pomorza stolicą. W mieście tem skupiają się interesy tej dzielnicy, której dobrobyt związany jest z dobrobytem Torunia. Nie wolno bowiem zapoznawać prawd geograficznych i historycznych.



Ratusz i „Krzywa Wieża".



NA STRAŻY POLSKIEGO BAŁTYKU

Że morze nie dzieli a łączy narody — to stara prawda. Niedocenialiśmy jej do tej pory. W naszem pojęciu, podróż do sąsiedniej Szwecji wiodła drogą na Berlin, Kopenhagę i Malmö. Do Finlandji poprzez Łotwę, Estonję, Rosję. Ten i ów wzdragał się przed tak daleką podróżą. A jeśli pojechał, to czuł się odosobniony, zgubiony niemal w tłumie cudzoziemskich turystów czy bussinessmanów. I uciekał czemprędzej z powrotem, śladu po sobie nie zostawiając.

Dlatego też, sąsiadujące z Polską nadmorskie kraje skandynawskie i bałtyckie, były mniej nam znane, od dalekich nieraz krajów południowo-europejskich. Dlatego, zanim Polska zrozumiała, że posiadanie własnego morza to skarb nieoceniony, szukaliśmy zawsze dróg lądowych, utartych, banalnych często, gdzie ani polski duch, ani polska wytwórczość, ani polska kultura nie mogły, wśrod piętrzących się trudności, znaleźć zaczepienia. Dlatego uważano Polaków długo za „drugorzędny naród", bo wysiłki nasze nieskoordynowane, niezorganizowane, ginęły wśród „konkurencyjnych" posunięć społeczeństw, opartych o morze.

Aż oto, odzyskawszy owo morze, nabraliśmy dzięki kilku niezmordowanym jego pionierom, odrazu światowego znaczenia. Produkty polskiego ducha i polskich rąk znalazły sobie drogę, i to bezpośrednią, tam, gdzie dotychczas przeniknąć ani rusz nie mogły. Polska twórczość zaczęła wyruszać w świat pod polską banderą.

Odrazu sytuacja się zmieniła. Własny okręt— to wszak cząstka własnej ziemi, to namacalny i widoczny zdaleka dowód siły żywotnej państwa i twórczej pracy narodu. To niezależny czynnik dobrobytu i prestiżu. To możność dalszych owocnych poczynań.

Odzyskawszy dostęp do morza, nie zaraz zorjentowaliśmy się w jego znaczeniu. Poza kilkoma fachowcami, idealistami i pionierami, większość obywateli myślała, że morze to rzecz dobra, żeby się w niem wykąpać, ewentualnie złowić kilka flądder. O tem, że morze jest najpotężniejszym czynnikiem w dziedzinie dobrobytu narodowego, nikt nie pomyślał.

Aż oto, dzięki twórczej pracy i mądrej polityce kierujących czynników, morze przemówiło samo do szerokich mas obywateli. Gdyby nie ono, polski węgiel, polska nafta, polska sól, polskie produkty spożywcze i rolnicze, gniłyby wewnątrz kraju, (zależne od dobrej woli i pośrednictwa sąsiadów), potęgując jeszcze bezrobocie i niedobory budżetowe. Za przedmioty importowane z zagranicy płacić musielibyśmy potrójnie. A już mowy by nie było o jakiemś znaczeniu mocarstwowem Polski.

I oto dziś, kiedy s/s „Niemen" zaniósł polską banderę poprzez Atlantyk do Brazylji, a s/s „Kraków" poprzez morze Śródziemne i Czerwone do dalekiego Hedżasu, kiedy s/s „Polonia", „Kościuszko" i „Puławski" wożą regularnie z Gdyni do Nowego-Yorku i z powrotem rzesze emigrantów i reemigrantów, kiedy wybrzeże polskie obsługują własne linje okrętowe (pracujące ze stuprocentową regularnością), kiedy do Rotterdamu poprzez Jutlandję aż do Helsinek powiewa dumnie bandera polskich okrętów, kiedy tytoń czy superfosfaty, przychodzące dotąd z morza Śródziemnego za pomocą dziesięciu pośredników, wędrują wprost do Gdyni na polskich okrętach, kiedy Gdynia stała się trzecim co do ważności portem na Bałtyku (wykazując wzrost obrotu w chwili, kiedy inne porty wykazują deficyt) — dopiero dziś pojęliśmy co znaczy owo morze, dotąd zaniedbane i niezrozumiane. I dopiero dziś widzimy ile nieprawdy tkwiło w przysłowiu: „Może Polak niewiedzieć co morze, gdy pilnie orze", a ile niezłomnej racji było w mądrych słowach Solikowskiego: „Naród, który morza swojego odbieży — z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego — ubogim".

Teraz inna sprawa. Nalepiej zbudowane miasto, jeśli w niem nie będzie straży pożarnej, paść może łupem ognia. I łupem ognia paść może doskonale prosperujący port, będący płucami narodu — jeśli na jego straży nie stanie flota wojenna Albowiem wiadomo, że zachłanność napadającego wynika zawsze prawie z bezbronności napadniętego.

Na straży polskiego morza muszą więc znów stanąć „Custodes maris Baltici" — armata wodna Rzeczypospolitej. Bo każdy naród winien posiadać taką marynarkę wojenną, jakiej wymaga jego polityka, jego położenie, stosunek doń sąsiadów. Długość wybrzeża czy ilość portów stoją już na drugim planie.

Paradoksalnem jest twierdzenie, że wpierw dobrobyt, potem dopiero flota. Jest wręcz przeciwnie, Niema mowy o „wolności morskiej", o rozwoju handlu morskiego, bez floty wojennej, któraby banderą swą utorowała drogę, wymusiła szacunek dla poczynań zamorskich obywateli, nie pozwalała obywatelom tym wynaradawiać się. W Anglji, w Niemczech, we Francji wpierw powstała flota, potem dopiero przyszła kolej na rozkwit, bogactwo i znaczenie mocarstwowe. Rosja, Hiszpanja czy Portugalja, gdzie rozumowano odwrotnie — upadły lub straciły na znaczeniu i dobrobycie.

Dziś na straży polskiego Bałtyku stoi zaledwie pięć nowoczesnych okrętów: kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza", łodzie podwodne „Wilk", „Ryś" i „Żbik". Potrzeba nam dla zapewnienia naszego stanu posiadania, conajmniej sześć razy tyle. I na wysiłek ten zdobyć się musimy programowo. Bo w myśl słów wielkiego Thiersa, marynarka wojenna, to czas, cierpliwość i ciągłość.

Flota wojenna w czasie pokoju ma również ważne zadanie, jak w czasie wojny. Bez niej z dobrodziejstw owego pokoju korzystać niepodobna, bo jest ona najwidoczniejszym czynnikiem siły i suwerenności państwa, źródłem korzystnych przymierzy i dobrobytu narodowego. To też winniśmy zawsze pamiętać, że *jeśli niema Polski bez morza, to niema także morza bez floty wojennej.*

Kapitan Nemo.

W stolicy przemysłu pomorskiego.

W dolinie Wisły, na głównym trakcie handlowym, łączącym polski brzeg morza z krajem, leży Grudziądz. Położenie jego w samem sercu Pomorza, na linjach tranzytowych z niemieckiemi Prusami Wschodniemi, utworzyło z tego miasta pomorską stolicę przemysłu i handlu.

Zabytki historyczne, które stanowią historję krajów, narodów i miejscowości, a nagromadzone w Grudziądzu w znacznej ilości, stanowią dowód, że już od czasów Polski Królewskiej oraz panowania Zakonu Krzyżackiego, na ziemi pomorskiej, Grudziądz był ważnym ośrodkiem handlu oraz kultury. Swego charakteru nie stracił, a wprost przeciwnie w ostatniem dziesięcioleciu po odzyskaniu niepodległości zasłużył sobie na miano najruchliwszego miasta pomorskiego.

Patrząc na Grudziądz ze wzgórza zamkowego, przedstawia się nie jednostajny obraz ludnego nowoczesnego miasta, ale piękny malowniczy widok, który na długo każdemu pozostanie w pamięci. Prawdziwe, samorzutne rozwiązanie miasta — ogrodu.

Historycznie, Grudziądz, prócz znaczenia dla handlu pomorskiego, miał ogromne znaczenie strategiczne, ze względu na rozległy widok, aż po Chełmno, Kwidzyń i Malborg.

Miasto, którego obszar wynosi $22^3/_{10}$ klm², z czego 2/3 stanowi własność miasta, posiada ludności przeszło 60.000. Będąc ośrodkiem wybitnie przemysłowo handlowym, posiada Grudziądz 40 fabryk, 1850 placówek handlowych, około 800 warsztatów rzemieślniczych i 10 instytucyj bankowych. Najważniejszą gałąź przemysłu Grudziądza stanowi przemysł ciężki: gumowy, żelazny, oraz maszynowy, w którym to przemyśle pracuje przeszło 8.000 robotników.

W Grudziądzu miejscowa izba rzemieślnicza zainicjowała pierwszą w Polsce stałą wystawę maszyn i narzędzi rolniczych, która to w dziedzinie mechanizacji rzemiosła polskiego i propagandy przemysłu krajowego na zachodnich kresach Polski, odegra niewątpliwie poważną rolę. Chcąc mówić o imponującym naprawdę rozwoju kulturalno społecznym i gospodarczym Grudziądza nie można pominąć osoby prezydenta miasta pana Józefa Włodka, jak również jego nieodstępnego pomocnika prezesa rady miejskiej w Grudziądzu, senatora Juljana Szychowskiego. Ci dwaj ludzie stanąwszy do pracy od chwili wyzwolenia Grudziądza w r. 1920, z pod jarzma pruskiego stworzyli z miasta, do niedawna nieznanego, nieustannie pulsujące serce polskiego Pomorza. Gospodarkę miejską w Grudziądzu trudno jest krytykować w znaczeniu ujemnym, gdyż każde posunięcie władz miejskich, dąży do przystosowania Grudziądza do konstelacji wielkich miast w Polsce.



Wieża „Klimek" jedyna pozostałość z dawnego zamku krzyżackiego

Miasto posiada charakter na wskroś nowoczesny, a więc ma tramwaje, gazownie, elektrownię, kanalizację, wodociągi, teatr, muzeum, wiele wyższych i niższych boiska sportowe, przystań wioślarską, tor boiskasportowe, przystań wioślarską, tor wyścigów konnych, oraz największą w Polsce strzelnicę cywilną. Z zakładów naukowych na pierwszem miejscu wymienić należy jedyną w swoim rodzaju szkołę budowy maszyn, seminarjum nauczycielskie, szkołę rzemieślniczą, oraz pomorską Szkołę Sztuk Pięknych, pozostającą pod artystycznym kierownictwem profesora Szczeblewskiego.

Grudziądz jako miasto wybitnie przemysłowe, będące ośrodkiem życia gospodarczego na Pomorzu odczuło silnie kryzys gospodarczy. Temniemniej zarząd miasta pracując b. ostrożnie uniknął większych trudności finansowych, mało angażując się w kredytach krótkoterminowych i nie dopuszczając swych weksli do protestu. Wypłata poborów urzędniczych bywa czasem nieco opóźniona, ale nigdy nie zalega. Podatki w miarę są ściągane, gdyż społeczeństwo i tak b. obciążone jest świadczeniami. W każdym razie pomimo ciężkiego okresu czasu, cena za prąd elektryczny w dalszym ciągu pozostaje b. niska, a mała nadwyżka idzie dla bezrobotnych. Cena za gaz nie została podwyższona.

Gospodarka oszczędnościowa jest bacznie przestrzegana i system wydatkowania został całkowicie zreformowany.

Każdy turysta, udający się na Pomorze znajduje pierwszy punkt oparcia się w Grudziądzu, a to dzięki sympatycznemu i serdecznemu przyjęciu miejscowej ludności, która docenia ogromnie propagandę własnego miasta. Z punktu widzenia turystycznego, miasto jest zbiorowiskiem ciekawych zabytków z epoki krzyżackiej. Resztki zamku krzyżackiego z r. 1250, stare i niezmiernie malownicze śpichrze nad Wisłą, starożytna fara gotycka z XIII wieku oraz resztki murów miejskich, które stanowiły głośną w całej Europie fortecę z epoki napoleońskiej, stanowią prawdziwą ucztę artystyczną dla oczu każdego turysty. Wszelkie wycieczki turystyczne po Pomorzu winny znajdywać swój początek w Grudziądzu, a dzięki doskonałym połączeniom kolejowym oraz 15 linjom autobusowym.



Ogólny widok miasta Grudziądza, oraz stare śpichlerze nad brzegiem Wisły. (fot. St. Bochnig).



Izba rzemieślnicza w Grudziądzu.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu mieści się w dużym ładnym gmachu, dawnej siedzibie wydawnictwa „Der Geselliger“ organu najczarniejszej hakaty i mającego 64.000 nakładu. Los zrządził, iż dzis, w tym samym gmachu reprezentowane jest rzemiosło, będące twierdzą polskości na Pomorzu.

Izba Rzemieślnicza obejmuje 12.000 warsztatów, rozsianych na całym Pomorzu, które zatrudniają 6.186 uczniów, 4.915 czeladników różnych zawodów.

Cechy w ilości 256 koncentrują wszystkie swe zawody, prócz tego Izba wykazuje wielką inicjatywę w tworzeniu całego szeregu instytucyj, organizacyj i użytecznych placówek. I tak istnieje między innemi spółdzielnia skór surowych dla całego Pomorza, z siedzibą w Toruniu, której obroty w roku ostatnim wynosiły 32 miljony zł., i kasa rzemieślnicza w Toruniu, której obroty sięgały zgórą 13 miljonów zł. Główną troską Zarządu Izby, jest praca w kierunku podniesienia wiedzy fachowej, zagadnienie nader doniosłe, ze względu na sąsiedztwo z Niemcami ze wschodu i zachodu. W dziedzinach najrozmaitszych, prowadzone są kursy zawodowe dla czeladzi i mistrzów.

Prócz tego założona jest specjalna bibljoteka fachowa z najrozmaitszych dziedzin rzemiosła. Ponieważ odbywają się wykłady i egzaminy, przeto równolegle otworzona została wystawa maszyn i narzędzi potrzebnych rzemiosłu. Cel jej był jasny; dać każdemu rzemieślnikowi możność zapoznania się naocznie z nowoczesnemi środkami prukcyjnemi, jej postępami, zaletami i ewent. wadami, pozatem dać rzemieślnikowi okazję zapoznać się z warunkami nabycia, zapłaty i t. p. okoliczności. Zadanie to w zorganizowanej wystawie przybiera realne kształty i ze wszech stron doznaje też intensywnego poparcia. Wystawa b dzie niewątpliwie tym czynnikiem, z którego rzemiosło będzie mogło pod względem technicznym niezmiernie wiele korzystać, a temsamem podnieść sprawność poszczególnych jednostek w walce o rynek zbytu.

Dzięki uprzejmości prezydenta p. Piotra Jakubowskiego, oraz dyrektora Izby p. Franciszka Biszoffa, mamy możność zwiedzenia wystawy, mieszczącej się w bardzo obszernej, widnej sali i podziwiamy troskliwość w zgrupowaniu wszelkich najpotrzebniejszych narzędzi i maszyn ze wszystkich dziedzin rzemiosła. Do Izby należy szkoła żeńska gospodarcza, w której dziewczęta uczą się krawiectwa. Obok bibljoteki znajduje się spółdzielnia wydawnicza dla podręczników fachowych i propagandy rzemiosła. Izba wydaje własnym nakładem pismo „Rzemieślnik“ (Red. p. Jan Cieszyński), będące organem Izby. Do ciekawszych poczynań Izby, świadczących o jej trosce w chwytaniu najaktualniejszych zagadnień chwili, jest stworzenie Instytutu Rzemieślniczego dla badania konjunktur gospodarczych w rzemiośle, oraz rynku zbytu i propagowanie rzemiosła. Izba posiada własną dużą drukarnię, mieszczącą się w gmachu Izby. Z przyjemnością podkreślamy fakt życzliwego zainteresowania się pracami Izby czynników miarodajnych, w pierwszym rzędzie Kuratorjum Okręgu Szkolnego, w osobie pana Stanisława Boruckiego, Naczelnika Wydziału Szkolnictwa zawodowego, doskonałego znawcy kursów rzemieślniczych.

Na terenie Izby istnieją szkoły dokształcające, zawodowe w 52 punktach, w tej liczbie we wszystkich miastach powiatowych.

W czasie od 1928 — 1931 odbyły się następujące kursy: dla stolarzy, metalowców, krawców, malarzy, murarsko-ciesielskie, książkowści, murarsko-ciesielski i dla fryzjerów.

Rozwój powiatu Grudziądzkiego.

Powiat obejmuje powierzchnię 78.392 ha, graniczy z Niemcami na przestrzeni 50 km., a dalej graniczy z powiatami: lubawskim, wąbrzeskim, chełmińskim i świeckim oraz z wydzielonym terenem miasta Grudziądza.

Oprócz dwóch miasteczek Łasina i Radzynia składa się powiat z 58 obszarów dworskich i 84 gmin i ma charakter powiatu przeważnie rolniczego o glebie różnorakiej, począwszy od najlepszej ziemi gliniastej a skończywszy na nieurodzajnym piasku. Przewaga jest jednak ziemi dobrej, pszenno — buraczanej, to też rolnictwo jest wysoko rozwinięte nietylko pod względem produkcji płodów rolnych, ale także pod względem hodowli rasowych koni, bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej. Na terenie powiatu istnieje również 18 kółek rolniczych, 7 spółek meljoracyjnych (drenarskich) i 7 spółek wodnych.

Powiat posiada pozatem wiele zabytków, a mianowicie kilka starożytnych kościołów z wieku XIII i XIV, oraz ruin zamków krzyżackich, a mianowicie w Radzyniu Pokrzywnie i Rogóźnie - Zamku, a nadto poszczycić się może także ślicznemi krajobrazami, jak dolina Osy z historyczną rzeką Osą, w którą król Bolesław Chrobry wbijał słupy graniczne pomiędzy Polską i Prusami pogańskiemi, oraz historyczne jezioro mełeńskie i nogatckie.

Dnia 23-go stycznia przejęto od Niemców pod zarząd i administrację polską. Mimo przechwałek Niemców, o ich porządkach i wzorowej gospodarce, oddali powiat w bardzo zaniedbanym stanie, do czego się sami przyznają w swojem ostatniem sprawozdaniu administracyjnem z roku 1918.

Przedewszystkiem trzeba było przystąpić do naprawy dróg, które znajdowały się w bardzo opłakanym stanie, albowiem od wybuchu wojny w roku 1914 do 1920 Niemcy pod tym względem prawie nic nie zrobili.

W Powiecie znajduje się obecnie 218 km. szos i 170 km. bruków, podczas gdy przy przejęciu było szos 176 km. i bruków 150 km., zatem więcej 42 km. szos i 20 km. bruków.

Powiat posiada również własną Centralę Elektryczną, której prądu dostarcza Krajowa Elektrownia w Gródku, względnie Centrala Elektryczna w Grudziądzu. Centrala ta istnieje wprawdzie od roku 1913 i przejęta została w skromnych rozmiarach od Niemców, jednakże rozszeżona została znacznie za czasów administracji polskiej.

Obecnie powiat rozszerzył sieć do 256 km., a zatem więcej 84 km., domków transformatorowych jest obecnie 66, czyli więcej 30, transformatorów masztowych jest obecnie 8. Prądu zużywa się obecnie 1.800.000 klwg., podczas gdy w ostatnim roku Niemcy zużywali 420.000 KW.

Zarząd powiatu dąży stale i energicznie do dalszego rozszerzenia sieci w powiecie. Dotychczas największej rozbudowy sieci dokonano w roku ubiegłym, już za czasów obecnego starosty Niepokulczyckiego za pomocą osiągniętej pożyczki długoterminowej w kwocie 150.000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Specjalną uwagę zwracają władze powiatowe na Opiekę Społeczną i sprawy sanitarne. Sejmik urządził w mieście Łasinie wspaniały szpital powiatowy na 50 łóżek, nakładem przeszło 200.000 zł., którego poświęcenie odbyło się dnia 22 stycznia, t. j. w dniu 10 — lecia odzyskania Pomorza i wkroczenia Wojsk Polskich do powiatu.

Jak z powyższego wynika administracja polska powiatu grudziądzkiego chlubnie wypełniła dotąd swe obowiązki, mimo trudnych i ciężkich warunków, w jakich powiat przejęła, mimo krytycznych czasów dewaluacyjnych, wreszcie mimo niewyszkolonych sił fachowych i urzędniczych w pierwszych latach, umiała w zupełności sprostać swym zadaniom.

W prahistorycznym Grodzisku.

Jest to pierwsze miasteczko, jakie zwiedzamy na początku naszej podróży po Pomorzu. Cóż za różnica z podobnemi małemi miasteczkami na naszych Kresach Wschodnich. Przedewszystkiem uderza nas idealna czystość i o dziwo... ulice wszędzie są zabrukowane, wszędzie równe chodniki, nie grożące niebezpieczeństwem połamań dolnych kończyn. Miasteczko ładnie rozplanowane, domy jedno — dwupiętrowe (a nieobskurne obdrapane chałupki) wszędzie znać ład i porządek. Składamy wizytę burmistrzowi miasta p. Wincentemu Gilasowi, który opowiada nam bardzo ciekawą historję miasta:

Nazwy miało w czasie swego istnienia rozmaite i tak w kronikach czytamy następujące stare nazwy: Redyn, Radim, Reden, z czasów pruskiej niewoli Rehden i obecnie polska nazwa Radzyn. O nazwę lub powstanie tejże były spory, mianowicie według „Historji Towarzystwa Jaszczurczego" Ks. J. A. Łukaszkiewicza ma się nazwa wywodzić od słowa Rędziny, Rędz, ziemia tłusta, moczarowata, gdyż w okolicy była puszcza pełna bagnisk i stawów. Niemcy nie uznają dawnych tradycyj, chcąc założenie Radzy na przypisać Krzyżakom podobne jak i innych miast pomorskich. Według ich twierdzenia dopiero w r. 1234 założył Radzyn Herman Balk, landmistrz, aby Prusowie nie mieli oparcia w puszczy otaczającej gród, na cześć zasłużonego rycerza de Redino, który miał w herbie koło z 8-miu szprychami. Gdy jednak chodzi o krzyżacką korzyść, powołują się znów na dokument, którym biskup Chrystjan 1231 r. odstąpił kupiony Radzyn Krzyżakom.

Według starych tradycyj, już w zamierzchłych czasach przedhistorycznych — pogańskich było w Radzynie zamczysko drewniane, które zbudowali pogańscy Prusowie. Zamczysko to stało nad jeziorem w pobliżu dzisiejszego położenia zamku, na wzniesieniu, jakby wyspie, gdzie dziś jest cmentarz ewangelicki. Wzniesienie było obronne, otoczone z trzech stron wodą. Jezioro zamkowe, dziś po części zarosłe, wówczas rozlewało się szeroko i otaczało to wzgórze.

Podczas panowania krzyżackiego na ziemiach pomorskich Radzyń — miasto zachowywało zawsze swój polski charakter, mimo polityki wynaradawiającej. To też powrót Radzynia w roku 1920 do macierzy, miasto powitało z głębokim entuzjazmem.

Radzyń posiada obecnie 2.011 ludności. Sytuacja naogół ciężka: obywatele byli bardzo zamożni, dziś większa ich część zubożała, co odbija się na samym miasteczku i ruchu handlowym.

Miasteczko jest częściowo skanalizowane, posiada własny wodociąg, rzeźnię. Pomimo ciężkiej sytuacji finansowej długi Magistratu nie są wielkie, bo wynoszą około 35.000 zł.

Burmistrzem z wyboru jest p. Wincenty Gibas, były zastępca grodzkiego starosty w Grudziądzu. Zastępcą burmistrza jest p. A. Klimek.

Podgórz.

W trójkącie pomiędzy Toruniem, Bydgoszczą i Inowrocławiem leży miasteczko Podgórz, liczące 5.000 ludności, wyłącznie polskiej. Dzięki uprzejmości pana burmistrza miasta Podgórza, p. Karola Stamirowskiego, uzyskaliśmy następujące wiadomości o samem miasteczku.

Ogólny budżet miasta, łącznie z przedsiębiorstwami komunalnemi, wynosi na rok 1931-2 — 270.000 z. Budżet ten ułożony z wielką troską o racjonalną rozbudowę miasta, jest przeznaczony w pierwszym rzędzie do dalszego skanalizowania miasta, uzupełnienia oświetlenia ulic, rozbiórkę schronów wojskowych, robót brukarskich, oraz przeprowadzenia elektryfikacji. Miasto posiada własną gazownię, i wodociągi. Jedną z najbardziej palących kwestji jest budowa w Podgórzu nowoczesnego budynku szkolnego, gdyż dotychczasowa 7-klasowa szkoła powszechna, ze względu na szczupłość ubikacyj, mieści się w dwóch oddzielnych budynkach.

Ogromnie niewygodną stroną dla miejscowego handlu i rzemiosł, jest brak własnej stacji kolejowej. Wszystkie, jakiekolwiek jeszcze istnieją niedomagania miasta, zostają usuwane w szybkiem tempie przez obecnego burmistrza Podgórza, p. Stamirowskiego, który dzięki swojej długoletniej pracy w Ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej, oraz w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, jako osobisty sekretarz wojewody, posiadł ogromne doświadczenie administracyjne, oraz inicjatywę, nie cofającą się przed żadną przeszkodą. Zgodna współpraca rady miejskiej z panem burmistrzem Stamirowskim, rokuje najpiękniejsze nadzieje na dalszy rozwój miasta.

Browar Pomorski.

„Pokaż co pijesz, a powiem ci kim jesteś". Tą parafrazę popularnego polskiego przysłowia można zastosować podczas pobytu w Toruniu, gdyż każdy prawdziwy smakosz wszędzie gdzieby tylko nie był, zażąda „śmietanki pomorskiej" wyrobu Browaru Pomorskiego. Browar ten, za czasów niemieckich produkował zaledwie 10.000 hektolitrów rocznie. Powiększył wydajność do 15.000. Ten wzrost produkcji nie powstał automatycznie. Dzięki niestrudzonej pracy obecnego właściciela p. Józefa Chronowskiego, stanowi bardzo poważną placówkę handlowo-przemysłową w Toruniu. Sylwetka p. Józefa Chronowskiego powinna być nawskroś sympatyczną każdemu Polakowi ze względu na to, iż będąc Polakiem amerykańskim, jako jeden z pierwszych przybył do Polski by oddać na usługi handlu polskiego całą swoją inicjatywę, długoletnie doświadczenie oraz znaczny kapitał. Wykupiwszy browar w r. 1922 z rąk niemieckich,rozbudował go z prawdziwym amerykańskim rozmachem, wprowadzając nowoczesne instalacje, aparaturę oraz środki produkcji.

Będąc z gruntu demokratą p. Chronowski opiekuje się niby ojciec swemi licznymi robotnikami niezapominając o ich rozrywkach, przyjemnościach i odpoczynku. To też stosunek pracownika do pracodawcy i odwrotnie, przepełniony jest życzliwością i zaufaniem, co oczywiście doskonale wpływa na wysoki poziom pracy.

Pierwsza Krajowa Fabryka Sieci Jan Oszwałdowski w Chojnicach.

Mało kto wie o tem, że w Polsce mamy jedyną fabrykę sieci rybackich, która jest fabryka p. Jana Oswałdowskiego w Chojnicach. P. Oszwałdowski założył fabrykę w 1929 r. ponieważ podobnej, wybitnie polskiej placówki nie było, a artykuł ten sprowadzany był w dużych ilościach z Niemiec. Fabryka miała swój świetny początkowy okres, a rybacy chętnie zaczęli zaopatrywać się w sieci rodzimego wyrobu, tembardziej, że pod względem gatunkowym, co specjalnie podkreślamy, w niczem nie ustępują zagranicznym. Przędzalnie naszego małego Manchesteru, jak nazywają Łódź, są dostatecznie znane, a chojnickie sieci wyrabiane są właśnie z przędzy pochodzenia łódzkiego. Prócz tego, ceny sieci p. Oswałdowskiego są niższe o 10% od cen zagranicznych. Przeciętna produkcja rocznie wynosi ok. 150.000 klg. Fabryka w styczniu r. ub. została ulepszona przez nabycie nowych francuskich maszyn. Obecnie p. Oszwałdowski przystępuje do budowy impregnialni do impregnowania sieci.

Z naszej strony pozwalamy sobie zauważyć, że gdyby artykuł ten był odpowiednio chroniony przez stawki celne (zagraniczne sieci korzystają ze specjalnej ulgi celnej) to nowa ta gałęź rodzimego przemysłu miałaby szanse znacznie większego rozwoju.

Kartuzy — małe Zakopane.

W pięknej okolicy, wśród szeregu zabytków polskiej kultury leży nieduże miasto powiatowe Kartuzy. Historja Kartuz, to historja klasztoru. Przed 650 laty ufundowany został przez szlachcica pomorskiego Jana z Rusocina klasztor kartuzów, i pierwsi zakonnicy przybyli tu z Pragi czeskiej. Następnymi zakonnikami byli tu wyłącznie Niemcy, którzy w dużej mierze przyczynili się do germanizacji miasta i okolicy. Klasztor kartuzów przedstawiał w swoim czasie potęgę finansową; należało do niego przeszło 40 wsi, lasy i domy w Gdańsku. W r. 1861, po śmierci ostatniego kartuza, klasztor zamieniono na kościół parafjalny.

Miasto leży o 200 metrów ponad poziomem morza. Doskonałe, ostre, czyste powietrze ściąga latem całe masy turystów i wycieczek. Stan sanitarny i zdrowotny miasta — bardzo dobry, przyczem sprawy sanitarne kontrolowane są osobiście przez energicznego administratora burmistrza miasta p. Kubasika. Drugą troską zarządu miasta są sprawy szkolnictwa. Około 800 dzieci uczęszcza do szkoły powszechnej mieszczącej się w pięknym pałacowym gmachu, 110 dzieci do gimnazjum miejskiego narazie 6-klasowego. Wymienić należy rzeźnię, która może służyć za wzór dla innych miast. Miasto jest częściowo skanalizowane, posiada również wodociągi. Ruch budowlany jest ożywiony: w roku ubiegłym powstało 18 budynków.



Ogólny widok miasta Kartuzy widziany z „Drogi Olbrzymów".
(fot. A. Czerewski).

Charakterystycznem zjawiskiem dla miasta jest ogromny wzrost liczby ludności. I tak, za czasów zaborczych miasto liczyło 3115 mieszkańców, obecnie: 5115, cyfra więc wzrosła o 80%! Zarząd miasta doskonale zdając sobie sprawę z doniosłości zagadnień sanitarnych główny punkt ciężkości swych zamierzeń inwestycyjnych przerzucił na sprawy rozszerzenia sieci wodociągowej, oraz całkowitej kanalizacji miasta. Dlatego też są obecnie w toku starania o pożyczkę inwestycyjną dla prac kanalizacyjnych. Podnieść należy projekt, rzucony przez miasto, budowy na własny koszt domu mieszkalnego, 10 mieszkaniowego.

W mieście turysta znajdzie szereg pensjonatów oraz hoteli, z których „Kaszubski Dwór" wysuwa się na plan pierwszy. Miasto posiada ładnie urządzone skwery, skąd piękny widok na jezioro klasztorne, nad którem są łazienki i łodzie do wynajęcia. Jako wycieczki z Kartuz polecamy spacery do t. zw. Gaju Swietopełka, dalej 5 klm. od Kartuz wioskę Dzierżąłko. Z okolicznemi jeziorami, wioska ta stanowi punkt wyjścia dla wycieczek wzdłuż malowniczego jaru Raduni — będącego celem wycieczek turystycznych. Dalej notujemy, o 8 klm. od Kartuz leżącą, jedną z najstarszych miejscowości na Pomorzu— Chmielno, gdzie zbiegają się 4 jeziora. Stamtąd widoczne są: Góra Prezydenta i Góra Biskupia. W stronę Gdańska —Babi Dół — miejsce wycieczkowe.

Miasto Łasin.

Godzinę od Grudziądza autobusem, leży miasteczko Łasin. Przybysza uderza czystość, ład i szereg zupełnie niebrzydkich domów, którychby się nie powstydziło śródmieście Warszawy. Magistrat mieści się w niedużym ale ładnym, reprezentacyjnym budynku, stojącym na niewielkim placu ze skwerkiem. Przyjmuje nas burmistrz miasta, p. Stefan Tomczyński i rozpoczynamy miłą pogawędkę o mieście i jego bolączkach.

„Na wstępie zaznaczam — mówi p. burmistrz Tomczyński — że jestem pierwszym burmistrzem od chwili odzyskania Niepodległości, t. zn. od 1920 r. Łasin liczy 2541 mieszkańców, nie ma żadnych długów, ani krótkoterminowych pożyczek i z roku na rok mamy nadwyżkę. Rokrocznie, w miarę możności wykonywane są inwestycje w zakresie robót kanalizacyjnych i wodociągowych w pierwszym rzędzie.

Na terenie miasta znajduje się klasztor Felicjanek, w którym mieści się szkoła robót ręcznych, gospodarcza i ochrona. W mieście znajduje się szpital powiatowy w gmachu, ofiarowanym powiatowi przez miasto, wartości ok. 400.000 zł.

Miasto liczy 58 bezrobotnych. Zasadą moją jest zatrudnić ich darmo nie dając im grosza, a t. zw. zawodowych bezrobotnych zmusiłem do pracy. Karczujemy las, który kupił urząd skarbowy



P. Stefan Tomczyński
burmistrz miasta Łasina.

i gdzie także pracują bezrobotni zarabiając 15—20 zł., korzystając przytem z bezpłatnej opieki lekarskiej. Prócz tego dostają obiad od Magistratu.

— Pierwszą pracą było odwodnienie łąk, potem wybrukowano nową ulicę Odrodzenia Polski, ok. 500 metrów długości 14 metr. szerokości, za sumę ok. 45.000 zł. Dalej nastąpiły reperacje ulic: 300 mtr. ulica Solna, co kosztowało ok. 20.000 zł., a następnie kanalizacja, która jest jeszcze w biegu i która dotychczas kosztuje ok. 35.000 zł. z funduszów własnych. Partycypowali w niej poszczególni obywatele ulic. Niektóre z wymienionych prac prowadzone były ze współudziałem Starostwa.

Chciałbym specjalnie podkreślić, iż robotnicy tutejsi doskonale rozumieją sytuację i przez cały czas żadnych zamieszek ani też wyrazu niezadowolenia w jakiejkolwiekbądź formie na tle bezrobocia nie miało miejsca. Współpraca moja z radą miejską jest bardzo dobra i harmonijna, co z przyjemnością Panom zaznaczam."

Na zakończenie prosimy p. burmistrza o trochę danych o sobie. Dowiadujemy się szeregu szczegółów o jego intensywnej działalności na polu polonizacji Kaszubów, przeważnie wśród młodzieży kaszubskiej. P. burmistrz jest prezesem młodzieży kaszubskiej w Wejherowie, żywo interesuje się teatrem i pracuje nad wystawianiem sztuk w języku kaszubskim. Jest wybitnym rzeczoznawcą w dziedzinie pożarnictwa, za co został odznaczony złotym medalem i krzyżem.

Szwajcarja Kaszubska.

Pod nazwą Kaszubska Szwajcarja rozumiemy teren dzisiejszego powiatu Kartuskiego i częściowo Kościerskiego. Jest to najwyżej położona część Kaszubji o przepięknych krajobrazach lesistych i pełnych jezior. Najważniejsze pasmo wzgórz ciągnie się między jeziorami: Raduńskiem i Mołszem na północo-wschód, aż do doliny, przez którą prowadzi tor kolejowy Kartuzy—Kętrzyno i stanowi zarazem dział wód Słolpy i Łeby z jednej strony, a Raduni i Wierzycy z drugiej. Najwyższym punktem nietylko na całej Kaszubji lecz także na całym przybałtyckim terenie, jest wzgórze Wieżyca, położone 331 m. p. p. m., wśród najbogatszej połaci lasów bukowych całego Pomorza.

Największe jezioro Raduńskie ma przeszło 1000 ha powierzchni, piękne jest jezioro Ostrzyckie, położone u stóp Wieżycy i jezioro Wdrydze..

Cały piękny teren nie jest docentony przez nasze społeczeństwo, które uważa, że piekno krajobrazu jest wyłącznie monopolem Europy zachodniej. Tak anemicznie niestety propagowane piękno naszej Szwajcarji Kaszubskiej, może być śmiało porównywane z pięknem całego szeregu terenów Europy Zachodniej, będących magnesem dla międzynarodowych turystów i „globtrotterów". Musimy w tym miejscu zaznaczyć, że nasza propaganda turystyczna poza ogólnie znanemi brakami organizacyjnemi, wykazuje braki wprost elementarnego charakteru. Przedstawiciele nasi w bardzo wielu miejscach pomimo usilnych zabiegów, nie mogli otrzymać z danego terenu odpowiednich materjałów fotograficznych. Albo nie było ich wcale, wzgl. były wyczerpane, albo też materjał fotograficzny był tak słaby pod względem technicznym, że nie mieliśmy możności wykorzystania takowego. Zdaniem naszym, sekretarjaty sejmików, powiatowych, winny stale dysponować pierwszorzędnym pod względem artystycznym i technicznym materjałem fotograficznym, który w miare zapotrzebowania winien być uzupełniany. Niestety tak nie jest!

Powiat Kartuski pod względem rysunku geograficznego tworzy rodzaj szyjki, łącząc morze z samym korytarzem i resztą państwa — ma więc 89 klm. granicy niemieckiej, 68 klm. granicy gdańskiej, pasem 46 klm. łączy się z powiatem Kościerzyńskim i takim że pasem z powiatem morskim. Ludność powiatu wynosi ok. 78.000. w tem ok. 6,8% mniejszości narodowych. Pod względem zdrowotnym powiat przedstawia się dobrze. W dziedzinie sanitarnej jest sporo do zrobienia. Niema ośrodków zdrowia, szpital powiatowy nie stoi na wysokości zadania, nie ma oddziału dla chorób zakaźnych. W terenie odczuwa się brak lekarzy. Jeśli ktoś zachoruje, musi 70 — 80 klm. jechać po poradę lekarską. Tworzenie ośrodków zdrowia spotyka się z silną opozycją lekarzy, którzy w ośrodkach zdrowia widzą niebezpieczeństwo uszczuplenia swych dochodów.

Komunikacja w powiecie jest dobra. Istnieje 5 linij kolejowych, wszędzie prawie są drogi bite. Dobrze utrzymane trakty, w zupełności zdatne do ruchu automobilowego ciągną się jak serpentyny wśród zalesionych wzgórz poprzerzynanych wgłębieniami rzek i jezior. Brak tylko lepszego połączenia szosowego Gdynia — Kartuzy.

W dziedzinie szkolnictwa, — jest również dużo jeszcze do zrobienia. W pierwszym rzędzie sprawy doboru odpowiednich sił nauczycielskich, która do niedawna mocno jeszcze utykała. Dopiero od niedawna zanotować należy znaczną poprawę, ale ze względu na niezwykłą dostojność problemu wychowania młodego pokolenia kaszubskiego, sprawy te winny znaleźć w sferach miarodajnych swe specjalne uwzględnienie i stałą baczną kontrolę.

Dalej zaznaczyć nam wypada, że dobra komunikacja z Gdańskiem powoduje fory towanie tego miasta, jako rynku zbytu, do którego ludność w pierwszej linji wywozi mleko, świnie, drób i warzywa. Zmiana taryfy i zaprowadzenie odpowiedniej szosy do Gdyni, mogłoby sytuację odprężyć.

Przechodząc z kolei do inwenstycji, zauważyć nam wypada, iż sejmik Kartuski pomimo że należy do najbogatszych (nieruchomości wynoszą ok. 4 milj. wskutek nierzeczowej, bezkarnej gospodarki, jest narazie kompletnie zrujnowany. Dzięki szeregowi niefortunnych imprez wpadł w długi, z których same krótkoteminowe wynoszą ok. 300.000 zł. Do chwili obecnej spłacono ok. 180.000 zł. i według planu sanacyjnego, dług powyższy zlikwidowany będzie w przeciągu lat 3-ch. Majątek powiatowy jest zupełnie zaniedbany i wymaga gruntownego restytuowania.

Drogi, które są stosunkowo w stanie zupełnie niezłym, budowane były przez Niemców i idą w kierunkach dla nas drugorzędnych. Za pomocą niewielkich nakładów pieniężnych jest to jednak do naprawienia, niestety obecny stan finansowy nie pozwala na inwestycje i narazie może być mowa tylko o konserwacji dróg. Zaznaczyć należy, że w Kartuzach powstaje teraz Związek Turystyczny i Krajoznawczy ze współudziałem właścicieli ciekawych objektów, którzy, mamy nadzieję, w zrozumieniu własnego interesu, wykażą wystarczającą dozę inicjatywy i pracy.

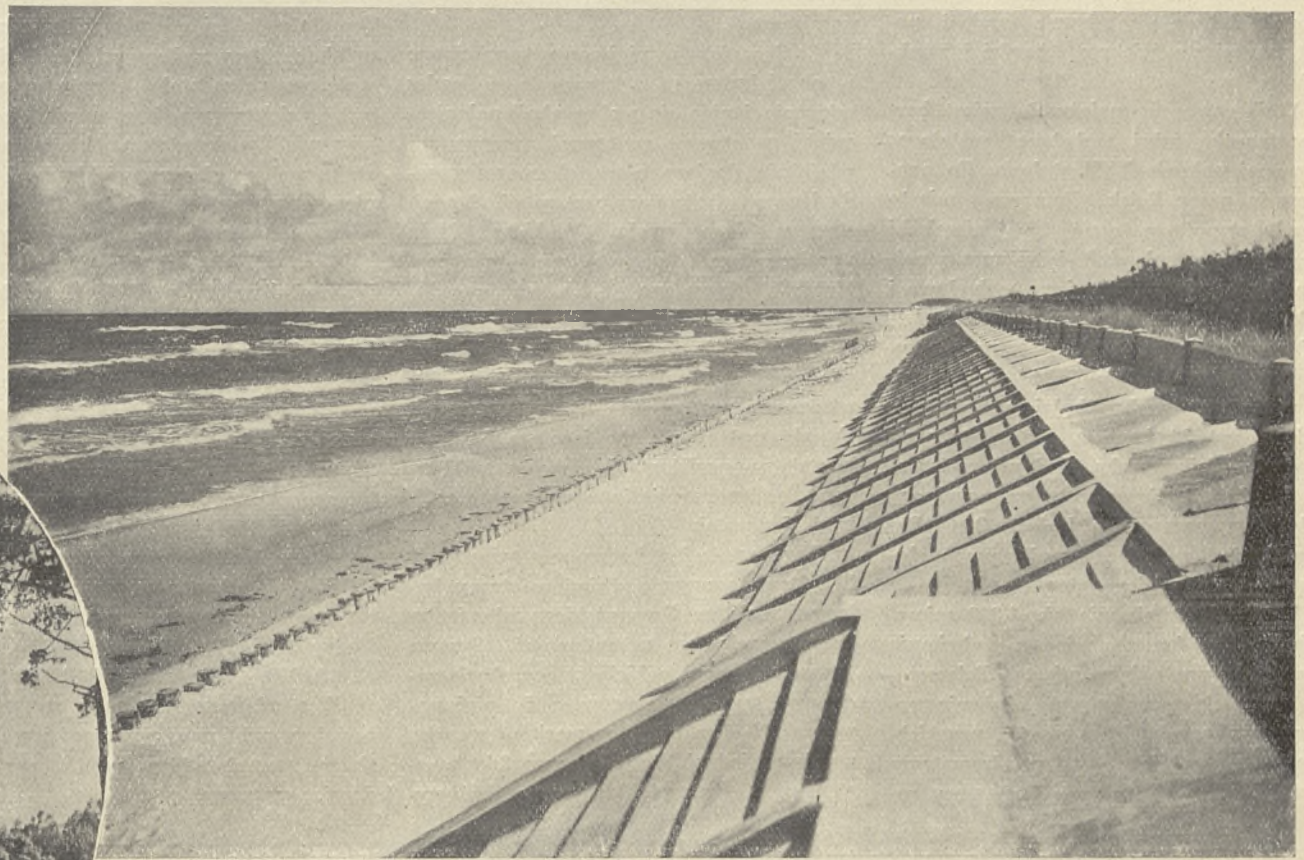
Wszystkie te nader ciekawe szczegóły mamy do zawdzięczenia panu staroście powiatowemu p. Jerzemu Czarneckiemu, który, aczkolwiek stosunkowo od niedawna, bo od czerwca 1931 r. piastuje swój urząd, temniemniej jak widzimy świetnie orjentuje się w stosunkach miejscowych i ze zdrowym krytycyzmem oświetla cały szereg żywotnych i aktualnych zagadnień, nic nie owijając w bawełnę. Znaną nam jest działalność p. Czarneckiego podczas 12 letniego piastowania urzędu starosty w Nieświeżu i dlatego pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że cały splot skomplikowanych zagadnień, o których wyżej mowa, zostanie przez niego pomyślnie rozwiązany. — Nadmienić nam wypada że do przyjazdu p. Starosty Czarneckiego, P. W. i W. F. na terenie powiatu — prawie nie egzystowało. Obecnie rozwija się pomyślnie. To samo dotyczy „Strzelca" który po przeprowadzeniu odpowiedniej selekcji, rekrutuje się z dobrych elementów. Komendantem P. W. jest p. kpt. Jabłoński.



Piękna autostrada, prowadząca z „Kaszubskiej Szwajcarji" do Pucka.

DOMINIVM MARIS BALTICI





Na lewo: widok portu rybackiego na Helu.

Na prawo: umocniony brzeg w Karwi pod Karwińskiemi błotami.

U dołu: latarnia morska na Helu.

U samego dołu: Władysław Henszel, Prezes Nadmorskiego Zw. Turystycznego, Starosta morski.





„Dominium Maris Baltici"—nazwa, którą winno się radować serce każdego Polaka. Nazwa, którą zyskujemy w opinji świata, oparłszy się o brzeg morza i budując własny port handlowy. Nazwa, dla której winniśmy być zdolni do największych poświęceń, do najwytrwalszej pracy. Skrawek polskiego wybrzeża, tętniący intensywnem życiem, będący centralną arterją naszego organizmu państwowego, przez którą przelewają się czynniki, stanowiące rację stanu każdego mocarstwa—powiat morski z siedzibą władz powiatowych w Wejcherowie, to oczko w głowie rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Jakie znaczenie posiadał dzisiejszy powiat morski dowodzi historja polskiego Pomorza, które było terenem nieustannych walk królów Polskich z najazdami teutońskiemi. Niezrozumienie znaczenia dostępu do morza przez naszych dziadów zda się minęła bezpowrotnie, a polityka nietylko oficjalnych czynników, ale i każdego obywatela daje gwarancję zachowania wybrzeża morskiego po wsze czasy. „Okno na „świat", przez które wieje „Wiatr od Morza" jest przecież najważniejszym argumentem mocarstwowego stanowiska Polski, z którą musi się liczyć cały świat.

Powiat morski, którego starostą jest p. Władysław Henszel, obejmuje 1298 km².

Według drugiego powszechnego spisu ludności, na terenie powiatu zamieszkuje 86,037 mieszkańców, przyczem do narodowości polskiej zalicza się 93,84%, do innych 6,16%.

Powiat morski ma następujące główne zadania: sprawy rozwoju wybrzeża, rybactwo, które stanowi zagadnienie samodzielne, wybrzeże pod względem letniskowym, turystycznym i uzdrowiskowym. Należy zaznaczyć, że naturalne warunki rozwoju całego szeregu punktów jak: Hel, Jastarnia, Kuźnica, Wielka Wieś, Jastrzębia Góra i Karwia, są pierwszorzędne. Bezsprzecznie do najpiękniejszych może należy z wymienionych punktów — Jastrzębia Góra — niestety, mało jeszcze znana naszemu społeczeństwu. Położona nad otwartem morzem na krańcu płaskowzgórza zwanego Kępą Swarzewską, od strony morza pokryta jest gęstym lasem. Las ten stanowi krajobraz niepospolity, gdyż zawiera mieszaninę różnych okazów flory jak: dąb, sosny, świerki, modrzew i t. p. U stóp góry roztacza się piękna słoneczna plaża, która na zachód rozszerza się i jest zamknięta linją lasu, wskutek czego stanowi zaciszny zakątek o malowniczem obramowaniu. Dzięki swym przyrodzonym warunkom, Jastrzębia Góra staje się idealnem kąpieliskiem morskiem i uroczym zakątkiem wypoczynkowym.

Karwia, wieś rybacka otoczona jest łąkami, z północy zasłaniają ją od wiatrów z morza zalesione wydmy. Karwia rozbudowuje się obecnie jako zaciszne kąpielisko, o obszernej plaży.

Wielka Wieś położona jest w ten sposób, że jednym końcem dotyka morza otwartego, a drugim zatoki Puckiej. Wielka Wieś jest miejscowością bardzo starą, bo wymienianą w kronikach już w 1200 roku.

Wielka Wieś nadaje się doskonale na letnisko. Leżące obok Hallerowo posiada pierwszy na wybrzeżu pensjonat z morskiemi kąpielami ciepłemi. Jastarnia jest może najbardziej popularna wsród naszych mieszczuchów, którzy nareszcie doszli do wniosku, że i u nas w kraju są przepiękne miejscowości wypoczynkowe, mogące śmiało rywalizować z zagranicznemi. Frekwencja letników zwiększa się tu z roku na rok. Pobliskie tereny upatrzono na urządzenie uzdrowiska, które ma być wzorowane na najlepszych zachodnio-europejskich kąpieliskach nadmorskich.

Dwie sprawy dominują: sprawa zabudowy i komunikacji. Ta ostatnia posuwa się szybko. Wybudowany został wielki bulwar morski wzdłuż wybrzeża. Wybudowanie drogi betonowej na Helu jest również przewidziane. Koszt tego jest jednak bardzo duży ok. 2 miljonów zł. i dlatego narazie należy do muzyki przyszłości.

Do najbardziej palących spraw należy dalej: zaspokojenie Gdyni pod względem materjałów budowlanych, zaopatrzenie w robociznę we wszystkich dziedzinach, wreszcie zaprowiantowanie Gdyni. Ta ostatnia sprawa wyjaśnia nam przyczynę zaangażowania się powiatu w Mleczarni Spółdzielczej w celu wyzyskania możliwości mlecznych i od uniezależnienia się od Gdańska.

Dalszą bolączką powiatu morskiego jest fakt, iż rolnictwo nie umie wyzyskać ani zorganizować spraw trzody chlewnej i mleczarskiej, absolutnie nie orjętując się w możliwościach, jakie daje powiat morski. Wszystko idzie do Gdańska, a dla krótkowzrocznego rolnika decydującym jest wyłącznie fakt, że Gdańsk płaci o grosz więcej.

Intensywnie traktowane są sprawy w dziedzinie komunikacyjnej. Wpoprzek i pionowo do Pucka (ok. 46 klm.) wybudowana będzie droga asfaltowa. W dziedzinie zabudowy Min. Robót Publicznych dało subsydjum, a przy Sejmiku zorganizowane zostało Biuro Zabudowy Wybrzeża, którego kierownikiem jest znany urbanista inż. Kowalski.

Jesteśmy w obowiązku zanotować fakt ogromnego zrozumienia władz powiatowych dla zagadnień wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży. Dzięki niezmordowanej pracy kpt. Emila Niemca został wybudowany stadjon sportowy za sumę 110.000 zł., zebraną drogą dobrowolnych składek oraz z dotacji magistratu miasta Wejcherowa i powiat. związku komunalnego.

Czarowny zakątek Pomorza.

Są miasta nieduże, niczem może specjalnie się nie odznaczające, a jednak wytwarzające nieuchwytny czar, który sprawia, że przybysz czuje się w niem dziwnie dobrze i niechętnie zamieni nawet na miasto większe, bardziej atrakcyjne.

Wejherowo nie należy do miast bardzo starych, gdyż założone zostało w pierwszej połowie XVII stulecia. Po opanowaniu przez Polskę Pomorza, miasto zaczęło stopniowo tracić swój niemiecki charakter i przeobrażać się w miasto polskie. Położenie miasta, jego rozbudowa i piękne okolice nadały mu charakter letniskowy, gdzie corocznie w sezonie przybywa z różnych stron Polski dużo letników. Na wzgórzach okalających miasto, w lesie jest 32 kaplice, które stanowią kalwarję Wejherowską. Godnym zwiedzenia jest kościół Farny, ratusz na rynku w stylu neorenesansowym, kościół O. O. Reformatorów, w którego podziemiach złożone są prochy Weyherów.

Miasto liczy obecnie ok. 1.300 mieszkańców. Sieć kanalizacyjna nie obejmuje narazie jeszcze całego miasta. Tolerowanie zamieszkiwania suteryn i piwnic po — zostały przeżytek z czasów pruskich, fatalnie się odbija na stanie zdrowotnym mieszkańców, w pierwszej linji sfery robotniczej. Gruźlica niestety nie jest rzadkim objawem w mieście. Szkolnictwo stoi bardzo wysoko, stronę ujemną stanowi jedynie brak odpowiedniej ilości własnych pomieszczeń.

Społeczeństwo miejscowe, wychowane w obcej kulturze, zachowywało się nader odpornie i nieufnie wobec akcji polonizacyjnej państwowo-społecznej, rozpoczętej właściwie dopiero przez obecnego zarządzającego miastem, w zastępstwie burmistrza, sędziego Karola Bilińskiego. Mało uspołeczniony, miejscowy żywioł niewyrobiony, chwiejny pod względem narodowym, etycznie niezbyt wysoko stojący, — gdy dorwał się do władzy, nie zdołał wywiązać się z powierzonych mu zadań i z włożonych nań obowiązków. Przeciwnie, charakterystyczną cechą jego rządów było kompletne negliżowanie spraw publicznych, a forytowanie interesów poszczególnych jednostek.

Zbyt świeża jest jeszcze w pamięci ogółu sprawa szeregu nadużyć ze strony byłego burmistrza Kruszyńskiego, aby ją na nowo czytelnikom uprzytamniać. Sprawa ta znalazła swe odbicie w wyrokach sądowych, nie będziemy więc do niej powracać. Nie wchodząc w meritum sprawy, uważamy jednak, że jeżeli sam fakt przestępstw p. Kruszyńskiego może dziś wywołać zdania odmienne, to żadnej wątpliwości nie podlega jego karygodne niedbalstwo i godne potępienia powierzchowne traktowanie swych obowiązków. Rezultaty takiej gospodarki musiały być opłakane. Przy najlepszych konjunkturach wykazywane są stale deficyty, gospodarowanie elektrownią i gazownią, jest jednym wielkim skandalem. Akta gazowni zostają spalone aby na wieki ukryć tajemnicę panujących stosunków. Zbyt szczupłe ramy nie pozwalają nam na szczegółowy opis wszystkich kwiatków tej gospodarki. Podziwiać należy p. Bilińskiego, który z rzadką wytrwałością, nie szczędząc pracy i nerwów, pełen wiary w dobro sprawy której broni, podjął walkę z korupcją i nieróbstwem. Że zasady i hasła wysuwane przez p. Bilińskiego, nie są pustym frazesem, dowodzą tego cyfry i dane, dotyczące przeprowadzonych przez niego inwestycyj. Dość powiedzieć, że ich koszt w przeciągu 3-ch lat wynosił ogółem ok. 700.000 zł. i bez zaciągania pożyczek co do grosza wszystko zostało zapłacone. Nadwyżka budżetowa za 1929-30 wynosiła zł. 152.000.— a w roku 30-31—182.000 zł.

Niestrudzonemu szermierzowi w walce o dobro publiczne, panu sędziemu Bilińskiemu, szczerze życzymy dalszego powodzenia w pracy.

Dzień 10 lutego 1920 r. w Pucku.

Niezmiernie ważnym w historji Polski Wyzwolonej, a szczególnie w historji miasta Pucka był dzień 10 lutego 1920 r. W dniu tym bowiem, wojsko polskie dotarło za ustępującemi oddziałami niemieckiemi, do wrót Bałtyku, w najbardziej na północ wysuniętem mieście, jedynym wówczas porcie, starym Pucku. O godz. 3-ej powitała w Pucku gen. Hallera salwa armatnia. Na dworcu mimo brzydkiej pogody czekały nieprzejrzane tłumy Kaszubów z okolic i z Gdańska. Szczególną uwagę zwracali rybacy z półwyspu Hel. Przybyli oni na piechotę, ze swych odległych wiosek nadmorskich, w pełnym rynsztunku rybackim, uradowani, że nareszcie zobaczą, tak długo oczekiwane przez nich, wojsko polskie.

Po przybyciu na wybrzeże kapelan ks. Wrycza odprawił mszę polową i wygłosił płomienne kazanie, poczem nastąpiła uroczystość objęcia w posiadanie Rzeczypospolitej Polskiej morza. Gen. Haller wraz z dowódcą dywizji pomorskiej płk. Skrzyńskim wjechali do morza, do którego generał wrzucił pierścień poczem nastąpiło wbicie słupa pamiątkowego. Nad morzem zawisła poświęcona bandera polska.



P. Stanisław Kamski, burmistrz miasta Pucka.

— — — — — — — — — — — — —

W r. 1921 liczył Puck 2789 mieszkańców w tem 80% Polaków i 20% mniejszości, z dniem 1/I-1930 r. lista ludności wynosiła 3520, w tem 87% Polaków, z dniem 1/I 1932—3872 mieszkańców, w tem tylko 6,7% mniejszości narodowych. Puck jest miastem rolniczem i częściowo rybackiem. Handel miejski rozwija się pomyślnie ze względu na to, iż Puck jest centralą zaopatrywania całego wybrzeża, podczas sezonu letniego, w artykuły żywnościowe. Puck posiada port, własność miasta. W r. 1920 był to jedyny polski port okrętowy. W 1920 r. został zajęty przez Marynarkę Wojenną i Handlową i służył tak do postoju jak i naprawy okrętów, gdzie mieściły się również i warsztaty portowe.

Tegoroczne międzynarodowe regaty harcerstwa wodnego.



Brzmi to może jak paradoks, ale faktem jest, że anglik, francuz lub inny cudzoziemiec żywo interesujący się sportem wodnym, wie już coś nie coś o Charzykowie, podczas gdy nasz poczciwy przeciętny warszawiak, jako żywo, nie orjentuje się zupełnie czy Charzykowo to jakieś zwierze, czy też inne dziwo! Będzie to dla niego napewno rewelacją, gdy się dowie że miejsce to obrane zostało za punkt międzynarodowych regat harcerstwa wodnego, które odbędą się w sierpniu r. b., że 10 państw zgłosiło już swój udział i kto wie, czy nie sam gen. Baden-Powell, twórca skautingu, do nas nie zawita i to właśnie do Charzykowa! Co to jest Charzykowo?

4 klm. od Chojnic, najpiękniejszego miasta na zachodniem Pomorzu leży wieś i olbrzymie jezioro Charzykowo, najlepszy teren żeglarski całej Polski. Pojezierze obejmuje 16.000 mórg powierzchni i 23 klm. długości. Charzykowo jest ośrodkiem żeglarskim, wioślarskim i innych sportów wodnych. Dzięki inicjatywie i energji Klubu Żeglarskiego, Towarzystwa Popierania Turystyki oraz niezmiernie życzliwem ustosunkowaniu się i poparciu p. Starosty, dr. Józefa Zaleskiego i burmistrza miasta p. dr. Sobierajczyka, Charzykowo odpowiada dziś całkowicie wymaganiom wycieczkowicza, turysty, sportsmana i każdego, pragnącego znaleźć piękne miejsce dla wypoczynku. Świetne suche powietrze, leśne przechadzki, pagórkowata zalesiona okolica (360 m. n. p. m.) odpowiadają wszystkim warunkom miejsca klimatycznego. Wycieczkowicz znajdzie w Charzykowie: łazienki, pływalnie, łodzie żaglowe i wiatrowe (gratis!) wędkowanie, plażę, kort i... dancing na powietrzu.

Pod względem uroku, Charzykowo nie ustępuje w niczem rozreklamowanym podobnym miejscowościom zagranicą, a pod względem cen, jest prawie o połowę tańsze od warszawskich podmiejskich letnisk — zakurzonych, często brudnych a pod względem krajobrazu, nie przedstawiających żadnej wartości. Chojnice mają bezpośrednie połączenie z Warszawą, Bydgoszczą, Poznaniem i Gdynią.

Z pięknych miejscowości powiatu Chojnickiego notujemy dalej: wieś Wiele, czyli wielka kalwarja Kaszub, zakątek Pomorza, również czczony jak uroczy, doskonale nadające się na letnisko, oraz Swornegce, kaszubska wioska rybacka nad Brdą, między jeziorami, okolica lesista i górzysta.

Powiat Chojnicki składa się z 2-ch odrębnych gleb — południowa część powiatu stanowi t. zw. kosznajderje — glebę pszenną, natomiast dalsza część powiatu (3/4) stanowi glebę piaszczystą przeważnie zalesioną, na której znajduje się 749 klm² lasów, które prawie w 100% należą do skarbu państwa. Ziemi ornej ogółem jest 742 klm². Ludność rolnicza żyje przeważnie ze zwózki i obróbki drzewa w lasach państwowych, z rybołóstwa i grzybobrania. Na terenie powiatu dobrze prosperują kółka rolnicze, organizujące odpowiednie wykłady. Akcja sejmiku powiatowego, jeżeli chodzi o dziedzinę rolnictwa, idzie w kierunku popierania hodowli bydła i trzody chlewnej, organizując chlewnie i obory zarodowe, stacje przysposobienia rolnego młodych rolników i t. p.

W Pawłowie pod Chojnicami istnieje szkoła rolnicza, kształcąca młodzież żeńską i męską. Do najciekawszych prac sejmiku powiatowego należy bezwzględnie regulacja rzeki Niechwasin, która to w rezultacie ok. 4000 morgów dobrych łąk— przedtem zupełnie zabagnionych. Rząd niemiecki nie chciał tego robić, bo ludność była polska, a według orzeczenia rejencji w Kwidzynie, regulacja ta nie dałaby tak wybitnej korzyści, aby kolonizacja niemiecka mogłaby się osiąć. Regulacja rozpoczęta została w 1922 r. a w roku bieżącym będzie już ukończona. W projekcie jest budowa szpitala w Czersku, gdzie szpital jest koniecznością, ale plany te uzależnione są od poprawy sytuacji gospodarczej która ludności powiatu dała się bardzo we znaki.

Na granicy Wolnego Miasta.

(Rozmowa z p. Starostą powiatowym tczewskim z Józefem Stachowskim)

Dzięki uprzejmości p. Starosty, zostajemy przez niego przyjęci wieczorem w mieszkaniu prywatnem. Pomimo późnej godziny, biurko zawalone jest plikami papierów i dokumentów, a praca wre jak w normalnych godzinach urzędowych. Staramy się przeto streszczać, aby nie zajmować panu staroście zbyt wiele czasu.

— Co nam może pan Starosta powiedzieć o odniemczeniu powierzonego jego pieczy powiatu?

— Suche cyfry są tu najbardziej wymowne. W chwili obejmowania władzy przez władze polskie, ludność powiatu liczyła 36.700 w tej liczbie ok. 7.700 niemców. W chwili obecnej powiat liczy 44.475 ludności, w tej liczbie 3.729 niemców.

— Jaki ma charakter powiat i jak się przedstawia strona sanitarna i zdrowotna?

— Powiat ma charakter wybitnie rolniczy — ciągnie p. Starosta — gleba jest b. dobra, ornej ziemi mamy ok. 13.000 ha. Stan sanitarny i zdrowotny znacznie się poprawił. Zawdzięcza się to w pierwszej linji innemu sposobowi traktowania ludności przez starostę polskiego aniżeli landrata. Dzisiejszy starosta jest czynnikiem społecznym, wnika w potrzeby osobiste ludności, i utrzymuje stały kontakt z ludnością wszelkich warstw. Powracając do akcji odniemczania, to dużą rolę odegrał tu Związek Obrony Kresów Zachodnich i Oświata Pozaszkolna. Zaangażowany oświatowy instruktor trafił do robotnika i chłopa, a wykłady na kursach dokształcających bezwątpienia odegrały bardzo poważną rolę. Historja Polski, badanie dawnych tradycyj polskich wykazywanie słynnej tolerancji historycznej Polski w stosunku do wszystkich warstw ludności— oto płaszczyzna na której odbywała się żmudna praca budzenia ducha narodowego i państwowego. W tym miejscu chętnie zaznaczę, iż tutejsze, coprawda nieliczne, sfery mniejszości żydowskiej, wykazały nadspodziewaną lojalność w stosunku do zagadnień państwowych polskich.

— Czy to prawda panie starosto, że ideologja marszałka Piłsudskiego poczyniła w powiecie tczewskim tak znakomite postępy? Przynajmniej tak informowano nas jeszcze w stolicy.

— Jest to zgodne z prawdą. Ten proces uświadamiania postępował bardzo wolno, ale dziś poszczycić się możemy rezultatami, które stanowią prawdziwą niespodziankę. Jestem zdania, iż powolność tego procesu, z uwagi na nieco odrębną mentalność tutejszych mieszkańców, ma swoje bardzo dobre strony, gdyż przemiana ta nie jest powszechna, ale zapuściła głębsze korzenie. Do bezpartyjnego Bloku współpr. z rządem należy dziś około 2.000 kolejarzy, blok B. B. jest silnie zorganizowany, przeszło 500 osadników należy do naszego obozu, dalej należy wspmnieć o współpracy P. T. R., Związku drobnych rolników i osadników, a wreszcie o świetnie rozwijającym się „Strzelcu", którego komendantem jest por. Rosiak, a prezesem dr. Licznerski, rodowity pomorzanin Harcerstwo jest również pod wpływem ideologji Wodza Narodu. Opozycja tutejsza, walcząca o każdą piędź ziemi, zdaje sobie dobrze sprawę, że się coś w jej państwie Chińskiem popsuło.

W Chojnicach.

Miasto powiatowe Chojnice należy do najwcześniejszych osiedli ludzkich na Pomorzu; groby skrzynkowe i urny twarzowe, napotykane na terenach miejskich, świadczą o tem, że obszar obecnego miasta Chojnic zamieszkane były już w młodszej epoce bronzowej t. j. 1200 lat przed nar. Chr. Z późniejszych epok przedhistorycznych i wczesnohistorycznych magistrat nie posiada żadnych zabytków osiedla chojnickiego.

Miasto założone zostało przez księcia pomorskiego Sambora, który też kościół parafjalny budować kazał w r. 1205. Fakt ostatni świadczy o tem, że Chojnice już ówczas stanowiły miejscowość, mającą pewne ośrodkowe znaczenie gospodarcze i komunikacyjne. W okresie krzyżackim Chojnice były ważnym grodem warownym; król Kazimierz Jagiellończyk dwa razy oblegał miasto, zanim takowe ostatecznie zdobył i pokój toruński z Krzyżakami w r. 1456 zawarł. Po zdobyciu miasta doznawało takowe prawdziwie ojcowskiej opieki ze strony nietylko króla-zdobywcy, lecz zwłaszcza dwóch ostatnich Jagiellonów;miasto wówczas było nietylko rozległe pod względem terytorjalnym, lecz posiadało 6 donośnych majątków ziemskich z licznemi młynami i 1500 mórg lasu.. Gdy przy pierwszym rozbiorze Polski miasto dostało się pod jarzmo pruskie, zostało takowe jako również cała okalająca ją okolica, systematycznie zgermanizowane, tak, że w chwili przejęcia miasta przez władze polskie, ludność niemiecka stanowiła 93% (według statystyki niem. nawet 97%) ogólnej liczby mieszkańców.

W r 1910 wynosiła ogólna liczba mieszkańców — 12.100, 1921 — 10.409, 1921 — 14.378 z których 20% stanowi ludność niemiecka; żydów jest ogółem tylko — 755.

Chojnice są — najwięcej na zachód wysuniętem miastem, położonym o 3 km. od granicy polsko-niemieckiej. Miasto jest węzłem kolejowym kilku ważnych szlaków kolejowych, mianowicie: szlaku tranzytowego Chojnice — Tczew, szlaku Gdynia — Poznań, oraz punktem wyjścia szlaku kolejowego Chojnice — Warszawa; szlak kolejowy Chojnice — Człuchowo jest od 1920 r. unieruchomiony.

Miasto posiada wodociągi, kanalizację, gazownię, elektrownię, rzeźnię, cegielnię, las wielkści 333,66 ha. i park 38,46 ha.

Chojnice są siedzibą następujących władz i urzędów: Starostwa Powiatowego, Sądu Okręgowego, Prokuratury, Sądu Grodzkiego, Urzędów Skarbowych, 2 Urzę-Pocztowych, Urzędu Celnego, Inspektoratu i Komisarjatu Straży Granicznej, Państw. Inspekcji Budownictwa Naziemnego, Państw. Urzędu Miar. Pow. Inspektoratu Szkolnego, Urzędu drogowo — kolejowego, Oddziału Banku Polskiego, Pomorskiego Zakł. Popraw. oraz miastem garnizonowem 1. Baonu Strzelców.

Chojnice posiadają trzy świątynie: Kościół farny, w stylu gotyckim, wewnątrz odnowiony z inicjatywy prob. Ks. Kanonika Makowskiego i barokowy kościół (po-jezuicki) gimnazjalny, oraz kościoły: ewangelicki — dawniejszy ratusz w wiekach średnich; kościół Sw Ducha, dawniejszy klasztor Augustynów jest obecnie konwiktem (bursą) dla uczniów gimnazjalnych.

Oraz kościoły: ewangelicki — dawniejszy ratusz wiekach średnich; kościół Sw. Ducha, dawniejszy klasztor, Augustynów jest obecnie konwiktem (bursą) dla uczniów gimnazjalnych.

Niedaleko konwiktu znajduje się mała synagoga.

Jeżeli chodzi o oświatę, to Chojnice posiadają: Państwowe Gimnazjum męskie, Miejskie Gimnazjum Żeńskie, koedukacyjne gimnazjum prywatne, Państw. Koedukacyjne Szkoły Handlowe, Męską i żeńską szkołę powszechną, kupiecką i rzemieślniczą oraz Dokształcającą Szkołę Zawodową, przedszkole (ochronka).

W Chojnicach wychodzą obecnie 4 dzienniki, 2 polskie i 2 niemieckie, „Dziennik Pomorski", „Gazeta Chojnicka", „Konitzer Tageblat", „Nueste Pomereller Nachrichten".

Należy nam zaznaczyć, że Chojnice posiadają jedną z największych i wzorowych lecznic na Pomorzu, jest to lecznica mieszcząca się w Zakładzie św. Boromeusza, która stanowi własność Biskupstwa Chełmińskiego.

Chojnice nigdy nie były miejscowością wielce przemysłową; jest atoli pięć cegielń, 3 tartaki, fabryka przetworów wódczanych i wytwórnia win owocowych, 2 młyny, fabryka tektury smołowej, 3 mniejsze fabryki narzędzi rolniczych, fabryka narzędzi pszczelniczych, 2 fabryki mebli, 2 fabryki listew polityrowanych, 2 browary.

Burmistrzem miasta: Dr. Alojzy Sobierajczyk, znany działacz społeczny, urzędujący od chwili przejęcia miasta przez władze polskie.

W r. 1931 budżet miasta, wraz z przedsiębiorstwami wynosił 1.736.129 zł.

Ruch budowlany mieszkaniowy, wzbudzony w r. 1925, był w pierwszych latach tak wzmożony, że w r. 1928 pokryty był deficyt mieszkaniowy, powstały przez całkowity zastój budowlany podczas wojny światowej i pierwszych lat powojennych.

Wzbudzenie ruchu budowlanego jest zasługą burmistrza p. dr. Sobierajczyka i było możliwe tylko przez to, że cegielnia miejska dostarczała cegły na długoterminowe krdyty i że miasto utworzyło funnowe kredyty i że miasto utworzyło fun-30.000 zł.

Przemysłowe centrum Pomorza.

Przemysłowym ośrodkiem Pomorza, poza okręgiem grudziądzkim jest powiat starogardzki z silnie uprzemysłowioną stolicą powiatową — Starogardem. W powiecie samym wybitnie rozwinięty jest przemysł tartaczany, który niestety, na skutek obecnego kryzysu gospodarczego znacznie podupadł. W starogardzie istnieje cały szereg placówek przemysłowych, z których niektóre, jak np. zakłady Winkelhausena, wyrabiające świetne koniaki, chemiczna fabryka Nagórskiego, przetwórnia mąki Steinmetza — znane są w całym kraju. Prócz tego w Starogardzie istnieją 2 fabryki obuwia, fabryka mebli, fabryka maszyn i inne. Koniak Starogardzki jest drugim najbardziej polskim na Pomorzu. Na 71.046 mieszkańców, w-g ostatniego spisu przypada 95,1% Polaków. Powiat za czasów zaborczych zawsze wybierał do parlamentu posłów Polaków.

Gleba powiatu bywa dobra, bądź też fatalna. Dominujący odcie[illegible]ek stanowią bory Tucholskie, duże połacie ziemi są zupełnie zalane, dość dobrą glebę stanowi północno-wschodnia część powiatu. Na terenie powiatu istnieje 75 gmin i 32 obszarów dworskich. Specjalną uwagę zwraca fakt, iż powiat jest zelektryzowany: prawie wszystkie gminy mają elektryczność. Strona sanitarna jest zadawalniająca; ilość szpitali jest wystarczająca. Pod względem zdrowotnym nie można nic specjalnie zarzucić, aczkolwiek, dzięki rzece Wieżycy przenoszącej zarazki, tu i ówdzie zdarzają się wypadki tyfusu. Przyczyną tego zjawiska jest niewystarczające skanalizowanie Wieżycy. W dziedzinie szkolnictwa, dużo jest jeszcze do zrobienia: z okresu wojny światowej pozostały poważne zaległości, których wyrazem jest w pierwszej linji cała falanga analfabetów. Samo miasto ma gimnazjum męskie — żeńskiego nie posiada.

Dalej zanotować nam wypada wysoki stan hodowli trzody chlewnej, mogącej się równać jedynie ze stanem hodowli w Poznańskiem. Pod Starogardem istnieje państwowa stadnina ogierów. Drogi są w wyjątkowo dobrym stanie. Cyfrowo

Działdowo stary gród mazurski.

Jako osada mazurska, leżąca u stóp założonego w 1306 roku zamku krzyżackiego, otrzymuje Działdowo prawo miejskie w roku 1344 i w przeciągu sześciu wieków różne przechodzi koleje losu, upadając to znów dźwigając się z ruin. Panami miasta w tym długim okresie dziejów byli przeważnie Krzyżacy, którym przysądził Działdowo pokój toruński oraz następcy ich Prusacy, jednakże kilkakrotnie wracało miasto do rąk prawych właścicieli nieszczęsnej ziemi Mazurskiej, aby wreszcie na stałe znaleźć się pod opiekuńczem skrzydłem Białego Orła. w dniu 17 stycznia 1920 roku.

Ponadto stała łączność gospodarcza z Rzeczypospolitą, a po rozbiorach Polski — z b. Królestwem Kongresowem była właśnie źródłem i podstawą dobrobytu mieszczan działdowskich.

Od chwili powrotu do Polski, staje się Działdowo miastem powiatowem i siedzibą szeregu urzędów państwowych, uzyskuje seminarjum nauczycielskie, szkołę rzemieślniczą i szkołę gospodarczą, powstaje w mieście kilka gmachów publicznych, jak nowoczesny budynek pocztowo — telegraficzny i warsztaty rzemieślnicze, znacznie powiększa się garnizon wojskowy, jak też odbudowa Ratusza, szeregu domów przy Rynku i kościoła ewangelickiego kończy się lub postępuje naprzód już za polskich czasów.

Dorobku dotychczasowego nie zmniejszą niesłusznie przez Niemców wyśmiewana „polska gospodarka“, lecz przeciwnie — rozwija się miasto i ulepszają urządzenia publiczne, mimo tak trudnych warunków powojennego bytu w Ojczyźnie jak i w całej Europie, szczególne znaczenie Działdowa pod względem politycznym polega na tem, iż miasto jest ośrodkiem tej części Mazur, która już powróciła na łono Rzeczypospolitej Polski i stanowić winna pomost do pozostałych za polską granicą rodaków, przez półtysiąca z górą lat, wynaradawianych lecz z niewiarygodną odpornością broniących się przed całkowitą germanizacją.

Dzięki położeniu swemu na ważnej linji kolejowej z Warszawy do Gdańska przez Mławę i Grudziądz, posiada Działdowo pomyślne widoki dalszego rozwoju dla handlu i drobnego przemysłu a szczególnie wtedy, gdy traktat handlowy z Niemcami odnowi dawniejsze stosunki handlowo-rolnicze z Prusami Wschodniemi i wytyczy kieruki wzajemnego przenikania się gospodarczego organizmów obu Państw.

Przed wojną światową miasto liczyło 3.925 mieszkańców i należało do powiatu niborskiego uważane zaś było słusznie za jedno z najlepiej rozbudowanych i ładniejszych miasteczek w Prusach Wschodnich. Wojna światowa dała się miastu bardzo we znaki, gdyż w sierpniu i listopadzie 1914 roku toczyły się pod Działdowem zawzięte walki, będące fragmentami słynnych bitew nad jeziorami Mazurskiemi, przyczem miasto zostało zbombardowane tak dotkliwie, że cały Rynek z Ratuszem i kościołem ewangelickim padł w gruzy. Liczne groby i pomniki wojenne, okalające Działdowo, pozostały niemymi świadkami tragicznych dla miasta dni grozy bitewnej. Widziało miasto w swych murach również i Szwedów w 1656 r., Tatarów w 1657 r., Francuzów w 1806 r., a w r. 1920 ujrzało też bolszewików, którzy krótko tutaj gospodarzyli podczas inwazji sierpniowej.

Zamek krzyżacki, burzony i palony, podobnie jak miasto przed wojną światową mieścił już tylko magazyn rolny, obecnie zaś, służy za tymczasowy kościół ewangelicki, w przyszłości zaś, po pewnym remoncie, znajdzie w salach zamku pomieszczenie muzeum Grunwaldzko - Mazurskie, którego początek znajduje się teraz w gmachu Zrzeszenia Ewang. Polaków. Rynek odbudowany w stylu modernistycznym i neobarokowym sprawia b. miłe wrażenie z ładnemi schludnemi kamieniczkami i oryginalnym Ratuszem oraz bramą „Mazurską“.

Kościół katolicki, zbudowany w 1863 r. w stylu neogotyckim, zachował się szczęśliwie bez uszkodzeń wojennych. Dalej posiada miasto pokaźne gmachy publiczne: Sąd, koszary, szkołę powszechną i wspomniany uprzednio gmach poczty, poświęcony uroczyście z udziałem p. Ministra Boernera w 1929 roku, jak też dokończony kościół ewangelicki, warsztaty szkoły rzemieślniczej i żeńską szkołę liczą.

Wreszcie posiada Działdowo gazownię, kanalizację i wodociągi, niezłe bruki i naogół robi wrażenie miasta większego. Majątek miasta wynosi 4½ miljona złotych, długi zaś tylko 4,6%. Od roku 1929 burmistrzem Działdowa jest p. Antoni Felski b. referendarz D. L. P. i b. prezes Związku Podoficerów Rez. na D. O. K. VIII w Toruniu, długoletnim przewodniczącym Rady Miejskiej był p. Welenger do roku 19.1, który przejmował rządy miasta z rąk niemieckich i niedawno otrzymał godność obywatela honorowego miasta Działdowa, zaś od roku 1932 jest przewodniczącym Rady, kupiec p. Depczyński.

Istniejąca w Działdowie Miejska Komunalna Kasa Oszczędności rozwija swą działalność bardzo intensywnie, czego dowodem niechaj posłużą następujące cyfry: obrót roczny kasy w 1926 r. wynosił 406,798 zł. 02 gr., w roku zaś 1931 — 11,039,917 zł. 39 gr. Ta wymowa cyfr niechaj nam posłuży za wszelkie opisy.

Polskość Mazurów.

Powiat działdowski przyznany został Polsce na Kongresie Wersalskim bez plebiscytu — jako niezbędny węzeł kolejowy. Obszar ten jest częścią ziemi Mazurów pruskich, ciągnącej się wąskim stosunkowo pasem wzdłuż całej północnej granicy byłego Królestwa Kongresowego. Przyłączenie tego szmatu ziemi do Państwa Polskiego spowodowało, że „zagadnienie mazurskie" jest i nie przestanie być nigdy kwestją aktualną.

Czem jest Mazowsze Pruskie, jaki był jego stosunek do Polski? Na to pytanie jednem słowem ani jednem zdaniem odpowiedzieć nie można.

Choć kraj mazurski bezpośrednio do Państwa Polskiego nie należał, to jednak od zamierzchłych czasów do dnia dzisiejszego mimo chińskiego muru, jakim go pragną oddzielić od Pańswa Polskiego Niemcy — mimo zewnętrznych naleciałości, jest on rdzennie polski. Kraina Mazurów, pełna przepięknych jezior jest dalszym ciągiem ziemi kaszubskiej, puszczy kurpiowskiej, borów tucholskich. Po polsku mówiąca ludność miasteczek, a w szczególności wiosek, zdołała wszczepić w dusze osiadłych wśród niej Germanów, wiele rodzimego, polskiego pierwiastka; zdaniem znakomitego germanisty Frieschbiera — język mazurski Prus Wschodnich zapożyczył mmóstwo wyrazów i zwrotów polskich.

W miejscowościach, które ominęła wojna wszechświatowa, przetrwały słomą kryte dachy, szczytem, śparogami, okiennicami i ogólnym charakterem przypominające chałupy polskie, przedewszystkiem kurpiowskie. Niemiecki badacz i znawca budownictwa ludowego, prof. Krueger utrzymuje, że budowa chaty trzyma się pierwowzoru słowiańskiego.

Uczeni niemieccy: Bender, Berthold i Obermueller oraz badacz życia i zwyczajów Mazurów dr. Toeppen z Olsztynka, podobnie jak prof. Wojciech Kętrzyński i dr. Sieniawski twierdzą, że pierwotnymi mieszkańcami ziemi mazurskiej byli słowianie, którzy podbici zostali przez szczepy prusko-litewskie, przez kronikarzy polskich nazywani Getami.

Przybysze, osiadłszy wśród słowian podbitych, utworzyli odrębną kastę panów, czyniąc autochtonów poddanymi.

Niżej stojący pod względem kultury Prusowie przejęli od słowian wiele dorobku duchowego, nazwy miejscowości, wyrażenia: słownik staropruski, wydany przez dr. R. Trautmana wykazuje bodaj czy nie połowę słów „pruskich" słowiańskiego czyli polskiego pochodzenia.

Książęta polscy, od Bolesława Chrobrego poczynając, rościli pretensje do ziemi Gołędzian i Sasinów, które stanowiły dzisiejsze Mazury.

Konrad Mazowiecki, przekazując sprawę nawrócenia Prusów Krzyżakom, zaprzepaścił ziemie. Ziemię działdowską opanowali Krzyżacy bez walki. Pragnąc zaludnić puste obszary, poczęli Krzyżacy osadzać kolonistów najpierw w początkach 14-go wieku z ziemi chełmińskiej potem z sąsiedniego Mazowsza. Do najstarszych osiedli polskich w powiecie działdowskim należą: Przełęk, Łęck, Grodki i inne.

Zamek działdowski wznieśli Krzyżacy na przełomie 13-go wieku. Miasto i grodziszcze musiało jednak istnieć od zamierzchłych czasów, ważne jako punkt handlowy na odwiecznej drodze, wiodącej do morza.

W mieście, założonem na prawie magdeburskiem, osadzono kolonistów niemieckich, którzy w ślad za zakonem przybyli. U podnóża zamku jednak siedzieli zwartą masą autochtoni-słowianie, niewiele różniący od mazurskich kolonistów. Z czasem jednak Polacy zaczęli odgrywać coraz większą rolę.

Podczas wojen między Polską a Zakonem ludność miast, a głównie wsi, sprzyjała Polakom, czy to za Władysława Jagiełłę, który domagał się zachodniej części ziem mazurskich, czy Kazimierza Jagiellończyka. pragnącego zdobyć drogę do morza, czy wreszcie podczas wojny Zygmunta Starego z ostatnim W. mistrzem Albrechtem Hohenzollernem. Po sławnym hołdzie pruskim 5 kwietnia 1525 r., kiedy Prusy Wschodnie stały się państwem lennem, wpływy polskie wzmogły się tak dalece, że nietylko osady polskie o polskich nazwach podchodziły pod Królewiec, ale zakwitło życie polskie i polska kultura. Szkolnictwo niższe stało się z biegiem czasu polskie, a nawet w Królewcu powstała polska szkoła.

Wojna polsko-szwedzka spowodowała uniezależnienie się Prus Wschodnich od Polski. Od początku 18-go wieku król pruski wszczął stosować ograniczenia względem Polaków. Mimo to polskość kwitnie jeszcze przez cały wiek 18-ty. W Ełku, w Niborku istnieją szkoły polskie, w Królewcu wychodzi pismo polskie „Poczta Królewiecka", ks. Tschepius opracowuje gramatykę polską, słynne są polskie księgozbiory w Królewcu i Działdowie.

W końcu 19-go wieku, mimo zniesienia szkół polskich na Mazurach, mimo coraz większego ucisku powstaje ruch narodowy. Wojna niszczy kraj mazurski. Plebiscyt wypada w najnieodpowiedniejszym czasie, bo podczas inwazji bolszewickiej. Niemcy stosują terror najokropniejszy względem każdego przejawu narodowego. Podstępem zdobywają hakatyści głosy mazurskie. W obawie o własne życie wstrzymują się od głosowania całe rodziny.

Po nieszczęsnym plebiscycie terror wzmaga się—co się dziś dzieje za kordonem, wiemy wszyscy: morduje się i kaleczy tych, którzy pragną dla dziatwy mazurskiej polskiej szkoły — jaką mieli dziadowie i pradziadowie. Duch jednak jeszcze zupełnie nie upadł. Podtrzymuje go swemi pieśniami poeta ludowy, mazur z krwi i kości — Michał Kajka z Ogródka w pow. łeckim. *„A gdzie jeszcze żyją wieszcze — żyje naród tam"*.

Mazurom należy się cześć i uznanie za to, że przez wieki odcięci od właściwej ojczyzny, mimo obcych wpływów, zachowali piękną mowę polską Reja i Kochanowskiego i polskie zwyczaje. Nie wolno nazywać ich Niemcami za to, że są ewangielikami — Niemcy pogardliwie nazywali ich Polakami, prześladowali za polskość, wytrącili z rąk polską książkę i gazetę, zakazując w szkołach nauki alfabetu łacińskiego.

Serce i zrozumienie należy okazywać naszym braciom Mazurom, w powiecie działdowskim zamieszkałym — boć oczy Mazurów zakordonowych zwrócone są na Działdowo.

Teatr Pomorski.





Piękny gmach Teatru Toruńskiego stanowi prawdziwą ozdobę stolicy województwa Pomorskiego.

Dyr. Karol Benda, niestrudzony pionier słowa polskiego na Pomorzu, w roli Hamleta, którą kreował z prawdziwą subtelnością i wyczuciem.

Kornobis, w roli króla w „Płowcach“ Arentowicza, reżyser Teatru Toruńskiego, obchodzi w roku bieżącym 25-lecie swej pracy artystycznej.

Teatr w Toruniu to jedna z najważniejszych placówek kulturalnych. Dobrze się więc dzieje, że kierownictwo teatru spoczywa w rękach tak doświadczonego artysty i organizatora, jak dyr. Karol Benda. Nasz korespodent odwiedził dyr. Bendę z prośbą o udzielenie nam garści informacyj o rozwoju tej tak doniosłej placówki teatralnej na Pomorzu.

Podczas przerwy dyr. Benda, grający właśnie w „Carewiczu“ takie snuje wobec nas rozmyślania:

Nie wszyscy doceniają, jak ważną misję spełniamy, trwając tu, w grodzie Kopernikowym i krzewiąc kult dla polskiego żywego słowa oraz rodzimej sztuki dramatycznej.

Rozpocząłem tu pracę jeszcze w r. 1924, jako kierownik teatru wojskowego. Brakło nam działu muzycznego. Aby ułatwić sprawę, przeprowadziłem połączenie trzech teatrów: Bydgoszcz—Grudziądz—Toruń. Zrobiłem z nich jedną imprezę, aby w ten sposób utworzyć Operę pomorską. Zdobywała ona sobie coraz większe uznanie publiczności. Niestety, cofnięto nam subsydjum państwowe w r. 1926, wobec czego ta pożyteczna placówka artystyczna musiała zamknąć swe podwoje. A szkoda! Była to bezsprzecznie jedna z najpiękniejszych kart dziejów teatru Pomorskiego. Gdym ustąpił ze stanowiska naczelnego, następcami moimi byli kolejno pp.: Bojanowski i Jerzy Rygier. W ubiegłym sezonie objąłem ponownie dyrekcję teatru toruńskiego. Prowadzę go do dziś.

W ubiegłym sezonie prowadziłem dwa działy: operetkowo-rewjowy i dramatyczny. W roku bieżącym, zmuszony do zwężenia budżetu o 40%, musiałem dział muzyczny zlikwidować. Staram się w dramacie utrzymać poziom najwyższy, pomimo wielkiej rozciągłości repertuaru — od „Wieczoru trzech króli“ do obecnego „Carewicza“. Od lekkiej „Awanturki w raju“ zamierzam dojść do „Ulicy“ Rice'a, od „Urwisa“ Katerwy do „X 33“.



Powiat Lubawski.

(Rozmowa z p. Starostą powiatowym Władysławem Skłopowskim).

Pan Starosta Lubawski Włpdysław Skłodowski, najbliższy krewny naszej znakomitej rodaczki Curie - Skłodowskiej przyjmuje nas w swym gabinecie i uprzejmie informuje o powierzonym sobie powiecie.

Powiat lubawski, którego teren wzniesiony jest od 100 do 230 m. nad poziomem morza jest jednym z najładniej położonych powiatów we wschodniej części województwa Pomorskiego. Duża ilość lasów, prześlicznie położone jeziora, silnie urozmaicona rzeźba terenu — oto walory turystyczne mego powiatu. Szczególnie piękne są okolice jezior Partenczyńskich i Łąkorskiego, dalej zalesione doliny we wschodniej stronie powiatu — Biała Góra i Naprowka .W Białej Górze nadającej się na letnisko, istnieje pensjonat a prześliczna okolica, tanie ceny oraz możność pięknych wycieczek— oto czynniki, które powinny ściągać naszych letników i wycieczkowiczów. Również ślicznemi okolicami cieszą się Kurzętnik oraz Katlewo, w którem w r. b. stanąć ma pensjonat. Pod względem klimatycznym miejscowości te są godne polecenia, powietrze jest doskonałe i co podkreślam — suche.

Połączenie wyżej wymienionych miejscowości z Lubawą i Nowem Miastem jest wygodne, dzięki taksówkom i komunikacji autobusowej: Nowe-Miasto — Lubawa — Brodnica oraz Biskupiec Pomorski i Nowe - Miasto.

Największą naszą bolączką jest zagadnienie komunikacji w powiecie. Na pierwsze miejsce wysuwa się na terenie powiatu zagadnienie połączeń kolejowych, będące jednym z głównych powodów ciężkiego położenia naszej ludności rolniczej w powiecie. Powiat lubawski, będąc przed wojną nawskroś rolniczym miał swoje rynki zbytu w kierunku północnym i północno - wschodnim na teren Prus Wschodnich, dalej na Gdańsk i na zachód w kierunku Berlina. Obecnie dzięki przecięcia granicą, rynki te dla powiatu odpadły. Przez teren powiatu biegną dwie pierwszorzędne linje kolejowe z Warszawy przez Działdowo na Rakowice i z Torunia na Jamielnik. Obie te linje posiadają swój węzeł kolejowy w Ławie Pruskiej, odciętej granicą od powiatu i dzięki temu nie mogą być dostatecznie wykorzystane dla celów gospodarczych. Linja kolejowa Brodnica — Radomno i Nowe Miasto—Lubawa są drugorzędne a ta ostatnia jest linją prywatną, o wysokich taryfach przewozowych. W rezultacie trudności transportowe powodują, że pod względem cen na produkty rolne, powiat należy do 3—4-ch powiatów najtańszych w Rzeczpospolitej. Połączenie linją kolejową: Rakowic — Jamielnikiem, ok. 7 klm., jest głównym zagadnieniem gospodarczem dla tutejszego powiatu, gdyż połączenie to, co do czasu przejazdu skróciłoby czas drogi kolejowej między Warszawą i Gdynią. Sprawa ta jest od barazo długiego czasu forsowana przez tutejsze społeczeństwo, niestety dotychczas bez rezultatów. Również bardzo dodatnio na poprawę sytuacji gospodarczej wpłynie rozbudowa linji kolejowej Płock—Sierpc—Brodnica, gdyż ogromnie skróci odległości transportów kolejowych między rolnym powiatem Lubawskim a osrodkiem przemysłowym Łódź i Zagłębie.

Chcąc nakreślić pełny obraz powiatu muszę zacytować parę cyfr. Powierzchnia powiatu wynosi 99.130 ha, w tem lasów 14.500, ludności liczy 61.173.

Ilość gospodarstw: przeważają gospodarstwa od 5—20 ha, — powyżej 180 ha jest 17 gospodarstw, w tej liczbie 11 gospodarstw niemieckich. Ilość szkół 83, sił nauczycielskich 190. Pod względem dróg bitych powiat lubawski jest jednym z najbardziej zagęszczonych w Rzeczpospolitej. Częste przemarsze wojsk niemieckich zniszczyły jednak drogi, i powiat miał dużo pracy z ich przebudową.

Nadmienić chciałbym — kończy p. starosta — iż miasto Lubawa posiada piękną kartę w zachowaniu polskości na Pomorzu i było przez długie lata jedynem miastem, które posiadało przewodniczącego rady miejskiej Polaka.

Nad Drwęcą.

Prusacy, którzy rzekomo przynieśli nam kulturę, uprzątnęli z naszej ziemi niejeden zabytek, by z cegieł w ten sposób zdobytych wznieść ponure koszary czy inne jakieś okropne gmachy rządowe. I rzecz dziwna, nie szczędzili nawet zabytków, wzniesionych przez Krzyżaków, dawnych władców i ciemięzców Pomorza. Po swojemu gospodarowali zaborcy i w Brodnicy nad Drwęcą, rozbierając jej krzyżackie mury warowne, najeżone wielu potężnemi basztami, z których zostało dziś zaledwie parę, wymownie świadczących o potędze tej krzyżackiej warowni.

Kluczem całych Prus nazwali Krzyżacy Brodnicę, która leżąc nad Drwęcą, stała na straży ważnego traktu handlowego, wiodącego z Polski ku Bałtykowi. Bagna nad Drwęcą umożliwiały utworzenie silnej warowni na ważnym tym trakcie handlowym, to też Krzyżacy wziąwszy r. 1303 w zastaw od książąt Mazowieckich ziemię Michałowską, zbudowali u brodu nad Drwęcą potężny zamek.

Brodnica przed wojną światową miała wygląd niemiecki, bo aczkolwiek żywioł polski wynosił 35 proc., to jednakże pokost niemiecki, nie dozwalając na umieszczenie nad sklepami napisów polskich, robił swoje, a Niemiec, przybyły z zachodu odnosił wrażenie, że Brodnica jest miastem rdzennie germańskiem.
muje 1.465 ha.

Ogólna wartość majątku komunalnego oblicza się na 4—5 miljonów zł. Miasto posiada prócz szkół powszechnych, gimnazjum, szkołę rolniczą, szkołę handlową i dokształcającą, starostwo, sąd okręgowy i załogę wojskową. Obecnie Brodnica liczy przeszło 8 tysięcy dusz; plan rozbudowy obliczony jest na 20 tys. mieszkańców.

Willa „Bellevue".

W Charzykowie istnieje luksusowo urządzony pensjonat „Belleve", którego wykwint stoi w niewspółmiernym stosunku do cen: cena pokoju z utrzymaniem waha się zaledwie w granicach 8—10 zł. dziennie. Prócz tego, turyści zamieszkujący w pensjonacie „Bellevue" korzystają bezpłatn,e z 10-ciu żaglowców, wioślarek i kajaków oraz kortu tenisowego.

Komunikacja autobusowa z Chojnicami cały dzień.

W roku bieżącym gościnne apartamenty „Bellevue" zapełnią się zapewnie po brzegi z racji sierpniowych, międzynarodowych harcerskich regat żeglarskich.

Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie.

Oto hasło jakie wypisało nie tylko na swym sztandarze ale w sercach swych członków Bractwo strzeleckie w Toruniu. Bractwo zostało założone jeszcze w czasach zamierzchłych, kiedy to każdy obywatel miasta obowiązany był stawać w potrzebie z bronią w ręku. Oficjalnie, według kronik, Bractwo powstało w roku 1352, za czasów Wielkiego Mistrza krzyżackiego Winricha von Kniprode. Pierwsza nazwa brzmiała „Die Schiessbrüder". Dopiero za czasów królów polskich nazwa ta zlatynizowała się na

Historja Bractwa to pasmo walk w obronie Torunia, tak przeciw inwazji krzyżackiej jak i szwedzkiej.

Dopiero po rozbiorach Bractwo germanizuje się całkowicie i w tym stanie trwa aż do powrotu Torunia na łono macierzy. Wtedy następuje gwałtowna polonizacja; najpierwsi obywatele miasta z prezydentem Torunia Antonim Boltem wstępują w szeregi strzeleckie przechowując pieczołowicie tradycję dawnej „Confratenitas jaculatorum" oraz: miłość Oj-

Pomorski przemysł rolniczy.

Spółdzielnia rolniczo-handlowa Sp. z o. o. w Grudziądzu.

Ciężkie położenie gospodarcze, w którem się już od kilku lat znajduje rolnictwo na Pomorzu, jest przyczyną, że rolnicy przy zakupie nawozów sztucznych, paszy, a nawet przy sprzedaży zboża, korzystają z pośrednictwa licznych spółdzielni kredytowych i handlowych. Coraz większy rozwój tych instytucyj był przyczyną utworzenia spółdzielczej centrali handlowej, która też powstała w Grudziądzu w dniu 19. III. 1930 pod nazwą Głównej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej na Pomorzu (Landwirtschaftliche Haupthandel— genossenschaft fur Pomerellen) sp. z o. o.

Istniejąca dotychczas w Gdańsku firma Landw. Grosshandelsgesell, sp. z o. o. ze swemi filjami w Grudziądzu, Działdowie, Brodnicy, Świeciu, Chojnicach, Pelplinie, Starogardzie, Kościerzynie i Pucku zawarła ze spółdzielnią umowę, na mocy której przyjęte zostały jej agendy w wyżej wymienionych miastach, oraz wartości według bilansu z 31. V. 30 r.

W dniu 31. V. 31. należało do „Głównej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej 33 spółdzielnie, 282 udziały członkowskie. Suma odpowiedzialności wynosi 282.000 zł.

Bilans na 31. 5. 31. wynosił: czysty zysk zł. 25.446,05. W zapasach towarowych: 229,233,29 zł.

Jest rzeczą oczywistą, że rozwój Spółdzielni uzależniony jest od ogólnej konjunktury, pomimo jednak ograniczania się do ostateczności rolnika, instytucja nasza dzięki ogólnemu zaufaniu rozwija się pomyślnie i dokłada wszelkich starań, aby podołać zadaniu, jakie nań nakłada ciężka walka o dobro naszego rolnictwa.

Kto pragnie silnej i bogatej Polski, niech wpłaci zaraz na budowę okrętów wojennych (własne konto Kierownictwa Marynarki Wojennej)

P. K. O. 30680.

Domena Radzyn przoduje całej Polsce.

W malowniczym zakątku Pomorza, u podnóża starego zamku pokrzyżackiego, leży domena państwowa Radzyń, która dzięki 50-letniej intensywnej pracy jednej rodziny, poszczycić się może tem, że osiągnęła rozgłos w kraju i zagranicą.

W roku 1890 wzmożony popyt na buraki pastewne, skłonił ówczesnego dzierżawcę, p. Wiechmanna do założenia hodowli i po uciążliwych doświadczeniach przystąpiono do racjonalnej hodowli nasion buraka pastewnego, znanego dziś pod nazwą „Wiechmanna żółte Eckendorfy i Wiechmanna czerwone Eckendorfy". Fotografja poniższa przedstawia pole buraków pastewnych, żółtych Eckendorfów, które dzięki swym zaletom najbardziej się rozpowszechniły.

Przychylne stanowisko władz polskich, a szczególnie Urzędu Województwa w Toruniu, umożliwiło rodzinie Wiechmanów kontynuowanie rozpoczętych prac, tak, że obecnie domena Radzyń należy do pierwszych gospodarstw wzorowych w Polsce.



Żółte Eckendorfy Wiechmanna.

Hodowla nasion B. Hozakowskiego.

Firma założona została w 1885 r. przez p. Bolesława Hozakowskiego senjora Z chwilą jego śmierci w 1919 r. przejęty został przez obecnego właściciela p. Bronisława Hozakowskiego, który przedsiębiorstwo rozszerzył, wprowadzając szereg nowych działów ze szczególnym uwzględnieniem ogrodnictwa. Dziś firma ta działalnością swą obejmuje całą Rzeczypospolitą, sięgając do odległych zakątków, a charakterystycznym wskaźnikiem dla zasięgu działalności firmy jest kartoteka, obejmująca około 35.000 odbiorców. Biorąc pod uwagę stosunkowo nieduży przeciąg czasu, bo lat 11; należy, podkreślić iż świetny swój rozwój przedsiębiorstwo zawdzięczać może wyłącznie osobiste inicjatywie i energji p. Bronisława Hozakowskiego. Moment kryzysu, który w ostry sposób odbił się na obrotach firmy, datuje się od chwili przejściowego załamania się marki niemieckiej, w związku z katastrofą Danat — Banku. Eksport firmy zmalał raptownie bo aż do 85% różnicy. Siła kupna Niemiec spadła minimalnie o 50%, co musiało się odbić na eksporcie branży nasiennej, w obrotach zaś przedsiębiorstwa, wywóz stanowił połowę pozycji obrotowej. W tym to okresie czasu również nastąpiła stale zwiększająca się depresja w sile kupna naszego ziemiaństwa, która według opinji tak wybitnego fachowca, jakim jest p. Hozakowski, w porównaniu do roku 1930 spadła o 60%! Kryzys odbił się nader ujemnie i na kształtowaniu się cen nasion. Obecnie przeważa stale konjunktura zniżkowa. Kryzys funta angielskiego, który pociągnął za sobą kraje skandynawskie, jako odbiorcze na nasiona pastewne, również wpłynął deprymująco na sytuację. Ziemiaństwo pomorskie i poznańskie, wobec intensywnej kultury i inwestycji rolnej, znajduje się w stanie opłakanym.

„Rolnik", Spółdz rolniczo-handlowa z o. o. w Lubawie.

Spółdzielnia „Rolnik" jest najpoważniejszą placówką handlu ziemiopłodami na Ziemi Lubawskiej i zalicza się do rzędu najlepszych spółdzielni handlowych Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu.

Spółdzielnia założoną została w roku 1912 w tym celu, aby przeciwstawić się handlowi obcemu, który do roku 1912 wyłącznie opanował Lubawę i powiat lubawski. Jako placówka narodowa, za czasów zaborczych, spełniła swoje zadanie, przyczem skupiła przy sobie w krótkim czasie przeszło 300 członków, świadomych celu tej placówki. Czas wojny i okres dewaluacji przebyła dzięki przezornej gospodarce bez strat, tak, że waloryzacja udziałów i rezerw nastąpić mogła w całej prawie pełni. Udziały i rezerwy są znaczne i wzrastają z roku na rok.

Spółdzielnia liczy obecnie 420 członków — suma odpowiedzialnościowa wynosi: zł. 649.500.—. Obroty w zbożu wynosiły: w roku 1928/1929 — zł. 1.890.000.—, w r. 1929/30 — zł. 1.640.000.— w r. 1930/31 — zł. 2.100.000.—. Pomimo kryzysu Spółdzielnia wykazuje stale zyski, które umożliwiają rokrocznie wydzielanie odpowiedniej dywidendy.

W roku 1929 „Rolnik" w Lubawie usanował podobną placówkę „Rolnika w Nowem Mieście n/Drwęcą", przejmując go jako oddział, który pod nowem kierownictwem wykazuje coraz więcej żywotności.

Spółdzielnią kieruje od r. 1917 p. Józef Sierszeński, który za zasługi położone na polu spółdzielczem, szczególnie dla drobnego rolnictwa, odznaczony został przez Pana Prezydenta Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Lecznictwo.

Kasy Chorych.

Kasa Chorych w Toruniu powstała na miejsce t. zw. Kasy Chorych miasta Torunia, Kasy Chorych powiatu toruńskiego, i Kasy Chorych powiatu wąbrzeskiego. Urzędowanie swoje w charakterze komisarza zarządzającego objąłem w warunkach bardzo ciężkich. Pomijając trudne warunki finansowe, zastałem tu również cały szereg nadużyć finansowych i korupcji. Nazwę to poprostu ordynarnemi kradzieżami. Obejmując swój urząd 20 sierpnia 1931 r. wystarczy panom powiedzieć, że 16 lipca cały szereg osób na podstawie zarządzenia prokuratora zostało przytrzymanych. Pierwszemi mojemi czynnościami była całkowita zmiana mojego personelu oraz uporządkowanie stanu finansowego Kasy. Muszę panom nadmienić, że 31 grudnia odbyło się scalenie Kasy. W tej chwili, ciągnie dalej pan komisarz, stoimy finansowo dobrze, posiadamy bowiem piękny gmach w Toruniu, zakład przyrodoleczniczy nowocześnie urządzony, dwa domy w Wąbrzeźnie i jeden dom w Chełmnie. W Kasie naszej panuje dowolny wybór lekarzy wszystkich specjalności. Muszę panom zaznaczyć, kończy naszą rozmowę pan komisarz, że położyłem również nacisk na walkę z gruźlicą i w tym celu została otwartą przychodnia przeciwgruźliczna, wzorowo zorganizowana z Rentgenem i aparatami do badania krwi.

Po skasowaniu 2-ch kas powiatowych, powstała jedna Kasa Chorych w Gdyni, z tymczasową siedzibą w Wejherowie. Kasa Chorych po skomasowaniu liczy ok. 30.000 ubezpieczonych: 39.600 członków rodzin.

Na terenie portu w Gdyni, wybudowany został własny dom mniejszych rozmiarów, w którym mieści się ambulatorjum portowe, zakład fizykalnej terapji oraz administracja oddziału, która w najbliższym czasie ma zostać przeniesiona do obszernej ubikacji. Na terenie Gdyni uruchomiła Kasa przychodnie różnego typu, jak np: stację opieki nad matką i dziekiem, matką ciężarną, przychodnie przeciwgruźliczną, oraz pogotowie ratunkowe, które dysponuje wozem sanitarnym. Kasa przyczyniła się również do powstania pierwszego szpitala w Gdyni, wypożyczając siostrom miłosierdzia 22 kompletne łóżka. Ogółem w Kasie scalonej pracuje 28 lekarzy. Przypis miesięczny wynosi ok. 260.000 zł. Na terenie Wejherowa, znajduje się na ukończeniu budowa własnego domu, w którym pomieszczone zostały z dniem 1. II. 1932 r. administracja centrali, a po ukończeniu budowy uruchomione zostaną gabinety fizyko — terapji, hydroterapji, i inne. W Pucku posiada Kasa stację opieki nad Matką i dzieckiem z gabinetem lampy kwarcowej, w Suleńczynie (pow. Kartuzy) takąż stację, w Strzepcu, nad granicą niemiecką, ośrodek zdrowia. Niezależnie od tego Kasa czyni starania o plac na terenie Gdyni pod przyszły gmach Kasy.

Komisarzem Kasy jest p. Wilhelm Sokol, dyrektorem p. Augustyn Jeka.

Obejmując urząd komisarza zarządzającego Kasy Chorych w Brodnicy, rozpoczyna ciekawą rozmowę pan komisarz Kasy, Jan Kędzierski, zastałem ją w takim stanie, jaki naogół zastaje się we wszystkich Kasach, mających swoje zarządy z wyboru. Mój poprzednik nie umiał dostosować się do miejscowego społeczeństwa. Obejmując swój urząd zastałem personel biurowy nieodpowiedni. Wymagało to natychmiastowej sanacji, co też uczyniłem, usuwając siedmiu urzędników, nie nadających się do pracy biurowej w Kasie. Scalona obecnie Kasa obejmuje powiaty: Brodnicki, Działdowski i Lubawski. Posiada dwa oddziały w Działdowie i Nowemmieście, trzy pododdziały: w Lidzbarku, Lubawie i Jabłonowie, posiada ośrodki zdrowia w Krotoszynach, Ostaszewie i Wrockach. Stacje opieki nad matką i dzieckiem w Brodnicy, Lidzbarku, Działdowie i Lubawie oraz przychodnie przeciwgruźliczną i przeciwjagliczną na cały teren, z siedzibą w Brodnicy. Kasa posiada również Roentgena, gabinet fizykalnej terapji, oraz hydroterapji. Z kąpieli mogą korzystać szerokie warstwy społeczeństwa, pozatem Kasa posiada własną infirmierję na dwadzieścia łóżek, oraz piękne tereny w okolicy letniskowej i górzystej, położone wśród pięknych lasów (40 ha) i przystępuje do budowy nowoczesnej kolonji dla dzieci. Ubezpieczonych członków i członków rodzin Kasa liczy 20.000, lekarzy ogółem 19. Lekarzem naczelnym jest znany działacz społeczny dr. Tadeusz Ronowski. W Kasie panuje dowolny wybór lekarzy wszystkich specjalności. Pozatem Kasa naświetla bezpłatnie dzieci w wieku szkolnym niezamożnych rodziców, a w przychodni przeciwgruźlicznej bada się wszystkie dzieci bezpłatnie.

W skład Kasy Chorych Chojnickiej wchodzą powiaty: Chojnice, Tuchola i Sępolno. Chojnicka kasa należy do kas doświadczalnych na terenie Okręgu Pomorskiego, gdyż przyjęła system scentralizacji administracji przy równoczesnej decentralizacji lecznictwa. Kasa posiada 3 większe oddziały: Czersk, Tuchola, Sępolno. W większych miastach i osiedlach, jak: Więcbork, Brusy, Kamień i Gliwice, posiada mniejsze placówki w postaci punktów kontrolnych, kasowych ośrodków leczniczych, ponadto posiada kasa 5 ośrodków zdrowia, na większych wsiach, o znacznem oddaleniu od siedzib lekarzy, oraz 2 stacyj opieki nad matką i dzieckiem. Posiada własne gabinety fizykalnego leczenia w Chojnicach, w Sępolnie, oraz mniejszy gabinet w Sypniowie. Ponadto w Tucholi jest wielki zakład fizykalny i wodoleczniczy, obsługiwany przez własną elektrownię a niezadługo, celem wykorzystania własnego gmachu, otwiera kasa szpital na 35 łóżek.

Kasa liczy 17.000 ubezpieczonych, członków rodzin około 20.000. Przypis kasy jest bardzo niski i wynosi zaledwie 80.000 zł., gdyż kasa jest wybitnie rolniczą i zajmuje swoim terenem działania dotknięte klęską tereny kaszubskie.

W kasie panuje wolny wybór lekarzy. Pod względem urządzeniowym kasa stoi b. wysoko. Linja wytyczna pracy obecnej idzie w kierunku ściśle organizacyjnym oraz możliwości wykorzystania wspaniałego budynku w Tucholi z własną elektrownią (sic!) wybudowanego ogromnym nakładem kosztów, przy nader mizernych dochodach miesięcznych... Rezultatem tego — ogromny deficyt. Jedyne wykorzystanie tego budynku, jest urządzenie szpitala.

Komisarzem Kasy Chorych jest p. Jerzy Wodecki, były komisarz w Tarnobrzegu, i Sandomierzu.

Sanatorja.

Pomorski Samorząd Wojewódzki urządził zakład psychjatryczny na Pomorzu, a mianowicie: w Kochorowie pod Starogardem oraz w Wejherowie.

Chorzy, których układ nerwowy wymaga leczenia, znajdą tu doskonałe warunki dla przeprowadzenia skutecznej kuracji. Obok nowoczesnych urządzeń technicznych i leczniczych posiadają sanatorja nadzwyczaj korzystne warunki klimatyczne.

Sanatorjum w Kocborowie, położone w pobliżu miasta Starogardu, pozwala na zupełne wykorzystanie tych wartości, które dla dotkniętego chorobą organizmu posiada wieś. Cisza, spokój i swoboda są tu czynnikami wywierającymi wpływ na ustrój psychiczny pacjenta.

Rozległy, doskonale urządzony park stwarza środowisko przyjemnie oddziaływujące.

Pomieszczenie dla pacjentów są przestronne, jasne, urządzone w sposób odpowiadający nowoczesnym wymaganiom higjeny. Wszędzie uwidacznia się tu dbałość o wywołanie miłych wrażeń, z których powstają korzystne dla zdrowia pacjenta nastroje.

Opieka lekarska, nadzwyczaj staranna, wykonywana jest przez lekarzy specjalistów.

Leczenie odpowiada najnowszym zdobyczom współczesnej wiedzy lekarskiej. Z pośród licznych, uznanych za najlepsze metod leczniczych należy wymienić: zabiegi wodo — lecznicze, elektroterapję, djatermję i naświetlenia. Dysponując ponadto wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami leczniczemi, postawione jest lecznictwo w sanatorjum na wysokim poziomie.

Drugie sanatorjum w Wejherowie posiada pod względem klimatycznym i leczniczym charakter uzdrowiska nadmorskiego. Położone jest w okolicy znajdujące się 50 m. nad poziomem morza u stóp wzgórz pojezierza pomorskiego w otoczeniu rozległych lasów bukowych i sosnowych. W niedalekiej odległości płynie rzeka Reda, a ponadto znajdują się tu dwa piękne jeziora.

Obfita roślinność stwarza przy charakterystycznym dla pojezierza krajobrazie niezwykle piękne i malownicze widoki. Te naturalne właściwości przyrody zostały na terenie sanatorjum podniesione przez umiejętne urządzenie ogrodów, służących za doskonałe miejsce wypoczynku na świeżem powietrzu, działającem wzmacniająco na organizm, szczególnie w odniesieniu do układu nerwowego.

Łagodny klimat nadmorski, duże natężenie słoneczne, przepuszczalny grunt stanowią zalety, które czynią z sanatorjum w Wejherowie uzdrowisko o wysokiej wartości leczniczej. Piękno przyrody działa kojąco na ustrój nerwowy. Urządzenia techniczne zapewniają wszelkie wygody i uprzyjemniają pobyt pacjentom w sanatorjum.

Lecznictwo, posługujące się środkami nowoczesnej terapji, zapewnia leczenie celowe i skuteczne.

Ceny w obu wymienionych sanatorjach są przystępne, co umożliwia w szerokiej mierze korzystanie z ich urządzeń i odbycie pacjentom, nerwowo chorym niezbędnej dla odzyskania zdrowia kuracji w warunkach nadzwyczaj ku temu odpowiednich.

3 godz. w Zakładzie Psychjatrycznym.

Niejednego czytelnika powyższy tytuł może w błąd wprowadzić: nie oznacza to bynajmniej że któryś z kolegów naszych redakcyjnych jako obłąkany zamknięty został w zakładzie na przeciąg 3-ch godzin — zamierzamy jedynie podzielić się z czytelnikami naszemi wrażeniami z kilkugodzinnego pobytu w Kocborowie, jednym z największych zakładów dla nerwowo i umysłowo chorych w Polsce.

Kocborów leży w odległości 2 klm. od Starogardu. Dojeżdżamy autem i wysiadamy przed dużym czerwonym budynkiem, siedzibie Zarządu. Jest to tylko jeden z gmachów kompletu budynków rozmieszczonych na ogromnej przestrzeni, stanowiących łącznie samo w sobie zamknięte małe państewko. Przyjmuje nas dyrektor Zakładu znany psychjatra dr. Stanisław Kryzak.

„Obecnie mamy 1450 chorych, aczkolwiek zakład pomieścić może przeszło 1500. Większość chorych pochodzi z innych zaborów, mniejszość z Pomorza. Mamy oddział dla nerwowo chorych, tych mamy około 100. Kierownictwo zakładu objąłem przed 11 laty i dzięki odpowiedniej propagandzie i organizacji zakładu, liczba chorych, których na początku było 400, powoli wzrastała. Nadsyłać nam zaczęła chorych; Warszawa, Łódź i inne miasta.

Pod względem odżywiania dzielimy chorych na 3 klasy: w klasie pierwszej każdy chory ma swój pokój oddzielny i żywienie hotelowe, wymagania jego są prze z ? traktowane indywidualnie, w klasie II-ej, zamieszkują po 2-3-ch w jednym pokoju, pożywienie ma charakter „gospodarski". W klasie III-ej są ubodzy, za których płacą Magistrat, zrzeszenia i t. p.

Dążeniem moim było zrealizować zasady samowystarczalności. Za czasów niemieckich, wszystko było kupowane u pośredników i w sklepach. Dziś jesteśmy tak zorganizowani, że wytwarzamy wszystko sami: mamy własną piekornię, mleczarnię, fabrykację masła i sera, ba, nawet mamy garncarzy i masarzy fachowców.

Przynosi to ogromną oszczędność. Do zakładu należy majątek z obszarem ok. 1200 morgów ornej ziemi. Pracę rolną wykonywają chorzy. W tym miejscu nadmienić pragnę iż poruszyłem punkt, który stanowi jedno z dominujących zagadnień systemu leczenia. Otóż praca w zakładzie jest poważnym czynnikiem leczniczym. Pracuje 55---60% chorych. Zakład posiada warsztaty: tkacki (kilimkarnia), szewcki, stolarski, krawiecki, tokarski, tapicerski i t. d. Kierownikiem w warsztatach bywa zwykle pielęgniarz odpowiednio wykształcony, czasami nawet sami chorzy. Rzecz prosta nie dotyczy to kategorji chorych niebezpiecznych dla otoczenia. Oprócz pracy, chorzy mają szereg rozrywek. Co niedziela organizowane są w wielkiej sali... tańce. Orkiestra składa się z 15 osób --- również chorych.

To zetknięcie się obu płci, ma duże znaczenie i chory interesuje się światem zewnętrznym i odrywa się od swych halucynacji.

Jeżeli chodzi o systemy leczenia, to nauka poczyniła duże postępy.

Szczepienie malarji w wypadkach paraliżu postępowego, okazało się środkiem zbawiennym. Za przykładem przedwcześnie nam zmarłego wybitnego psychjatry, d-ra Adama Wizla stosuje się malarję przy schizofremji z dobrym wynikiem. Dalej stosujemy wodolecznictwo, lampy kwarcowe i t. d. Zakład wyposażony jest bardzo dobrze.

Dużą moją troską jest podniesienie fachowości i odpowiednie wyszkolenie personelu. W tym celu zorganizowany jest u nas cykl wykładów z dziedziny anatomji, pielęgniarstwa i t. d. W zarysie uczymy się również historji Polski".

Nauka i wychowanie.

Instytut Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni.

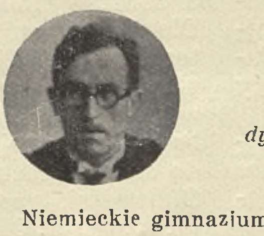
Instytut Handlu Morskiego i Techniki Portowej — mieści się we własnem gmachu przy Szosie Gdańskiej. Jest to szkoła typu wyższego, posiadająca 2 wydziały:

a) eksportowo — importowy,
b) budowlano — portowy.

Przy Instytucie istnieje laboratorjum towaroznawcze dla przeprowadzenia fachowych ekspertyz i standaryzacji towarów eksportowych i importowych przez port gdyński.

Słuchacze szkoły, mając możność bliskiego stykania się z życiem portu, praktycznie przygotowują się do przyszłego zawodu. Dyrektorem szkoły jest p. Sielużycki. Kierownikiem laboratorjum jest p. dr. Z. Meliński.

Niemieckie gimnazjum w Starogardzie.



P. Leo Rademacher dyrektor szkoły.

Niemieckie gimnazium w Starogardzie powstało w 1920 r. jako gimnazjum humanistyczne i kursy gimnazjum klasycznego. Od 1 sierpnia 1927, gimnazjum przeistoczyło się w szkołę 6-kl. i 3-kl. powszechną. Szkoła liczy obecnie 83 uczniów, co stanowi duży spadek w porównaniu z latami uprzedniemi: w latach 1920 — 21, szkoła liczyła ok. 300 wychowańców. Język polski postawiony jest w szkole na wysokim poziomie, na co specjalną uwagę zwraca kierownictwo szkoły. Pomocnicze siły są wystarczające. Wszystkie książki dostają uczniowie od Zarządu szkoły — własnych nie posiadają. Do ciekawszych urządzeń szkoły zaliczyć należy t. zw. ogród szkolny wielkości 3152 m², mający duże znaczenie w metodzie poglądowego nauczania. Ogród posiada szereg działów, między innemi: dział warzywny, dział biologiczny, kwia-

ciarnik i t. p. W marcu 1931, szkoła zorganizowała wystawę prac uczniowskich; specjalną uwagę zwracały prace wykonane akwarelą, niekiedy z przebłyskiem szeregu talentów.

Dyrektorem szkoły od 1923 r. jest p. Leo Rademacher, jedyny w gronie nauczycielskim profesor — akademik, na niwie pedagogicznej pracuje od lat 30.

Koedukacyjne Gimnazjum Niem. Stow. Szkolnego w Grudziądzu.

Od Redakcji: w-g rocznika statystycznego na rok 1930, istnieje w Polsce 658 szkół powszechnych z niemieckim językiem wykładowym, utrzymywanych przez rząd polski, 21 szkół prywatnych, utrzymywanych przez Schulverein, oraz 9 państwowych szkół dwujęzycznych polsko-niemieckich. Stan niemieckiego szkolnictwa średniego w Polsce przedstawia się: 7 gimnazjów państwowych, 3 gimnazja komunalne, 31 prywatnych szkół średnich. Po drugiej zaś stronie granicy: w Niemczech, na półtora miljona mniejszości polskiej, nie ma a n i j e d n e j szkoły z językiem polskim! Powyższe dane cyfrowe, jak również niniejszy opis gimnazjum niemieckiego w Grudziądzu będzie chyba najlepszą odpowiedzią na wysuwane przez wrogą nam propagandę argumenty o rzekomem prześladowaniu i tępieniu przez nasz rząd mniejszości narodowej niemieckiej, zamieszkującej ziemie polskie.

Nowy, olbrzymi gmach koedukacyjnego gimnazjum niemieckiego w Grudziądzu (gimnazjum im. Goethego) robi wrażenie imponujące i porównać go można jedynie z najnowszemi gmachami szkolnemi Anglji lub Ameryki. Nawskroś nowoczesna architektura, w połączeniu ze wszelkiemi najbardziej nowoczesnemi komfortowemi, jeżeli nawet nie luksusowemi urządzeniami w dziedzinie higjeny, pedagogji i techniki — oto jak wygląda gmach gimnazjum, po którym uprzejmie oprowadza nas dyrektor pan Hans Hilgendorf. Ograniczona ilość miejsc nie pozwala nam niestety na podanie wszystkich szczegółów. Jako drobny przykład niechaj nam posłuży stadjon, który swym obszarem nie o wiele ustępuje „Agrykoli” warszawskiej! Olbrzymie sale gimnastyczne, słoneczne tarasy, baseny, pływalnie, sale kultury i sztuki, sala do wioślarskiej zaprawy zimowej, sale sportowe, wykładowe — wszystko to pozostawia niezatarte wrażenie. Genezą gimnazjum, które powstało w 1929 r. było miejskie gimnazjum niemieckie z równoległemi klasami polskiemi, które w drodze rozwojowej z biegiem czasu przekształciło się na obecne gimnazjum 8-klasowe typu humanistyczno-koedukacyjnego. Właścicielem szkoły jest „Stowarzyszenie szkolne grudziądzkich obywateli niemieckich“. Właściwy rozwój uczelni datuje się od r. 1929, w którym nastąpiło skrystalizowanie programu naukowego na podstawie programów państwowych, zorganizowanie odpowiedniego ciała pedagogicznego i skompletowanie najelementarniejszych pomocy naukowych. Wszystko to działo się przy żywym i życzliwym współudziale kuratorjum okręgowego. W r. 1929-32 obejmuje kierownictwo szkoły pan Hilgendorf, który stawia uczelnię na stopie nowoczesnych wymagań pedagogji i szkolnictwa. Okres ten, który można nazwać okresem modernizmu łączy się z momentem budowy nowego gmachu. Równocześnie zmodernizowane zostaje całkowicie życie szkolne, którego podstawą staje się gmina szkolna (samorząd uczniowski), oparta na najnowszych naukowych metodach nauczania i wychowania. P. Hilgendorf, mający za sobą wyższe studja w Lipsku, Heidelbergu i Oxfordzie, snuje nam niezwykle ciekawe i pełne głębokich spostrzeżeń plany na przyszłość, dotyczące wychowania młodzieży w duchu państwowym i obywatelskim.

Gimnazjum liczy obecnie 470 uczniów łącznie z klasą przygotowawczą.

Ten krótki opis niemieckiego gimnazjum w Polsce niechaj nam posłuży za argument na kłamliwą propagandę wojującego hakatyzmu o rzekomem ucisku mniejszości niemieckiej na terenie Polski.

Banki.

Bank Ludowy w Lubawie.

Pisząc o powiecie lubawskim, do miłych obowiązków naszych należy kilka słów poświęcić placówce, która tak piękną odegrała rolę w historji obrony polskości na Pomorzu. Jest nią Bank Ludowy w Lubawie, założony przez wybitnego działacza narodowego i tęgiego finansistę d-ra Teofila Rzepnikowskiego. Bank powstał w 1870 r. i kapitał zakładowy stanowiła suma 168 talarów i 20 trojaków!

Historja rozwoju banku, to przedewszystkiem historja walki d-ra Rzepnikowskiego (późniejszego pierwszego starosty lubawskiego) z nieuświadomionym, mało orjentującym się, a będącym pod cudzym wpływem miejscowym społeczeństwem. Społeczny, a nie tylko handlowy charakter placówki, zupełnie nowe podwaliny działalności spółek pożyczkowych, których wzorem stał się program spółki lubawskiej, nowa firma długoterminowego kredytu — oto wytyczne olbrzymiego wysiłku d-ra Rzepnikowskiego. Dziś bank liczy około 3000 członków, których ilość wzrastała nawet podczas wojny, przy wpłaconych udziałach zł. 136.217 i wkładach około zł. 1.022.000, które od r. 1928 wzrosły o 300%!

Należy podnieść, iż obecny kryzys w najmniejszej mierze nie odbił się na instytucji, która dzięki swym bardzo mocnym podstawom finansowym (własny kapitał zł. 600.000) cieszy się bezwzględnem zaufaniem całego powiatu. Bank Ludowy w Lubawie należy do najpoważniejszych spółdzielczych instytucyj na Pomorzu. W 1928 r. bank otrzymał zastępstwo Banku Polskiego.

Obecny dyrektor banku p. Władysław Kijora, świetny znawca bankowości, dzielnie podtrzymuje tradycję dzieła d-ra Rzepnikowskiego, kierując instytucją od lat 13.

Zarząd: Władysław Kijora, Helena Drozdowska. Rada Nadzorcza: ks. prałat Leon Kasyna, Alojzy Biernacki, Franciszek Licznerski, Bolesław Ossowski, Włodzimierz Sikorski, Piotr Megger, Władysław Kasprzycki, Franciszek Zelma, Władysław Marcinkowski, Marceli Wierzbowski, Jan Guzowski.

Bank Ludowy w Kartuzach.

Bank Ludowy w Kartuzach powstał w 1908 r. z inicjatywy ś. p. księdza Karpińskiego, którego zamiarem było wyrwanie rolników z rąk miejscowych lichwiarzy. Instytucja rozwijała się bardzo pomyślnie i obecnie liczy 853 udziałowców. Bank pracuje prawie wyłącznie własnemi kapitałami, a obrót wynosił za r. 1931 przeszło zł. 10.200.000. Dla porównania podajemy następujące cyfry obrotowe: w r. 1927—zł. 2.400.000, w r. 1928—przeszło zł. 3.500.000, w r. 1929 — przeszło zł. 5.600.000, w r. 1930—zł. 9.600.000. Podkreślić należy, iż stały swój rozwój instytucja ta w znacznej mierze ma do zawdzięczenia swemu dyrektorowi panu Janowi Okonkowi, pracującemu na polu bankowości od lat 15. Dyr. Okonek kieruje bankiem od roku 1825. Do chwili obecnej prezesem Zarządu Rady Nadzorczej był ks. proboszcz Bernard Sadowski.

Ku uwadze turystów!...

Kawiarnia „POMORZANKA" w Toruniu.

Każde większe miasto ma swą reprezentacyjną i popularną kawiarnię. Toruń ma ją również. Jest nią duża i piękna „Pomorzanka", którą zna każden mieszkaniec Torunia. W kawiarni tej zbiera się cała elita wojewódzkiego miasta i wszystkie „pół czarne" muszą być obowiązkowo wypite tylko w „Pomorzance". Kawiarnia przechodzi obecnie czasy cięższe. Ta sama publiczność, ta sama elita towarzyska, nie ma jednak już tego szerokiego gestu i jak nam z uśmiechem zaznacza właściciel, p. Stanisław Murawski, „każdy ma węża w kieszeni". Pan Murawski pomimo kryzysu pragnąc utrzymać swój lokal na tym samym poziomie, wydatków nie zmniejszył, personelu nie uszczuplił, i usilnie kłopocze się o angażowanie zawsze najlepszych zespołów muzycznych. Popularnie w Toruniu są śniadania, wydawane przez Pomorzankę po niezwykle niskiej cenie... aż 1 zł.!

Kawiarnia posiada doborową piwnicę trunków krajowych i zagranicznych, własną pracownię cukierniczą, w której wyrabiane są pierwszorzędne wyroby. Na specjalną uwagę zasługują wyśmienite pączki, przewyższające s'ynne pączki warszawskie. Obsługa szybka i grzeczna — mocno trzymana w ryzach przez p. Murawskiego. „Nic dziwnego, zaznacza nam właściciel „Pomorzanki", że wszystko to kosztuje mnie dużo nerwów i... pieniędzy! Jestem jednak młody. mam dużo optymizmu życiowego i wierzę że wybrnę z kłopotów".

My ze swej strony życzymy p. Murawskiemu również poprawy sytuacji i dalszego powodzenia.

Cukiernia p. Przeździeckiego w Pucku.

Po naszej wędrówce po Pucku, udaje nam się wreszcie dostać szklankę prawdziwie dobrej herbaty — rzecz nader rzadka w mniejszych miejscowościach na Pomorzu. Co się jednak okazuje! Oto właścicielem renomowanej cukierni jest nasz stary znajomy z Warszawy, p. Jan Przeździecki, były założyciel Związku Cukierników w Warszawie. Z prawdziwem wzruszeniem pijemy ten znakomity nektar, delektując się świetnemi ciastkami. W cukierni p. Przeździeckiego, który porzucił Warszawę od lat 10 i rozmiłowany w polskiem wybrzeżu, za żadne skarby do stolicy wrócić nie chce, zbiera się cała inteligencja polska z korpusem oficerskim morskim i lądowym na czele. Zaznaczyć nam wypada, że p. Przeździecki pracuje w zarządach całego szeregu towarzystw i instytucyj społecznych. Z ciężkiem westchnieniem opuszczamy miłą cukiernię, aby znowu powrócić do... piwa.

Hotel „KRÓLEWSKI DWÓR" w Grudziądzu.

Nie popełnimy kłamstwa o ile powiemy, że najwykwintniejszym lokalem na Pomorzu jest hotel „Królewski Dwór" w Grudziądzu. Właściciel hotelu pan Stanisław Klarowski, jako pierwszorzędny fa-



P. Stanisław Klarowski właściciel hotelu „Królewski Dwór".

chowiec, postawił swój zakład na najwyższym poziomie estetyki, wykwintu i kultury. Wprowadzenie najnowszych udoskonaleń technicznych i ulepszeń, spotykanych w luksusowych hotelach zachodnio-europejskich, ze smakiem urządzona restauracja, kawiarnia oraz zdrowa i smaczna kuchnia — są to walory, zmuszające niejako każdego turystę do zamieszkania w „Królewskim Dworze".

Prócz tego p. Klarowski przejął „Królewski Dwór" od poprzedniego właściciela Niemca, czem wyrwał jeszcze jedną nieudolnie prowadzoną placówkę z rąk hakatystycznych.

Hotel „VORBACH" w Starogardzie.

Polecać hotel „Vorbach" jest o tyle rzeczą zbyteczną, jako że każden podróżująca po Pomorzu wie, iż w Starogardzie należy się zatrzymać tylko u „Vorbacha" — hotelu, mającym swoją tradycję i egzystującym od lat 100. Obecny właściciel p. Włodzimierz Gordon odziedziczywszy przedsiębiorstwo po ojcu, hotel przebudował i rozszerzył. Pokoje hotelowe pod względem wygody i estetycznym, urządzone są pierwszorzędnie.

Restaur. „NIESPODZIANKA" w Toruniu—Łazienna 13.

Restauracja „Niespodzianka" przy ul. Łaziennej 13, zaspokoić może najwybredniejsze wymagania smakoszów z stolicy. Naogół kuchnia na Pomorzu, ze względu na swój nieco odrębny charakter, nie wszystkim przypada do gustu, dlatego też dania w restauracji „Niespodzianka" zasługują na specjalne wyróżnienie.

Właściciel, p. Jan Sokal w swoim czasie jeden z najzamożniejszych kupców Torunia , straciwszy w przeciągu roku około 60.000 $, szybko dostosował się do nowej sytuacji życiowej i nową swą placówkę prowadzi sprężyście, fachowo, osobiście kontrolując najdrobniejszy szczegół.

Podczas obiadu i kolacji przygrywa salonowa orkiestra, a wieczorem urządzany jest w miłej dużej sali dancing towarzyski, cieszący się dużą frekwencją wśród sfer inteligencji miasta. Podziwiamy pogodę i jowialność p. Sokala i wątpimy czy po stracie 60.000 dol. w równej mierze dopisywałby nam humor!

Cukiernia Paul Pencke Chojnice—Rynek 15.

Cukiernia powstała w 1886 roku, założona przez ojca obecnego właściciela, którym jest p. Kurt Pencke. Nieduży, ale miły lokal, znany jest całemu powiatowi Chojnickiemu. Cukiernia posiada własną pracownię cukierniczą, wzorowo urządzoną. Pan Pencke sam jest doskonałym fachowcem i to jest przyczyną powodzenia jego wyrobów.

Cukiernia „KULINNA" w Grudziądzu—Toruńska 6.

Nieduży, ale mile i estetycznie urządzony lokal, bardzo wygodne miękkie kanapy, co należy do rzadkości nawet w renomowanych cukierniach warszawskich, doskonała kawa i czekolada, słynne, znane nawet poza Grudziądzem torty — oto co daje zmęczonemu turyście cukiernia pana A. Kulinny w Grudziądzu. Cukiernia powstała stosunkowo niedawno, bo w r. 1926, ale szybko zyskała na popularności w sferach inteligencji miasta. Na specjalne podkreślenie zasługuje, według najnowszych technicznych wymagań urządzona pracownia cukrownicza.

A. Kazimierski i S-ka Chojnice—Pomorze.

Znana wytwórnia win owocowych, świetnych koniaków, likierów i rumu, założona została w 1836 r. przez Hermana Berenta. Od r. 1918 przechodzi na własność p. Antoniego Kaźmierskiego. W r. 1929 firma rozpoczyna fabrykację win owocowych szampańskich, niestety u nas w stolicy mało jeszcze znanych. Jesteśmy zdania, że wina szampańskie p. Kaźmierskiego w smaku w niczem nie ustępują znanym markom zagranicznym, a zawarta w niem ilość alkoholu jest zupełnie wystarczająca, aby wrażenie to jeszcze spotęgować! Tak przynajmniej twierdzą nasi koledzy redakcyjni, którzy osobiście się o tem przekonali, dzięki gościnności p. Kaźmierskiego!

Teatralja warszawskie

Tegoroczny sezon teatralny w Warszawie zapowiadał się bardzo niepomyślnie. Wbrew przewidywaniom wszakże, wszystko ostatecznie jakoś się załatwiło i.... liczba teatrów nawet wzrosła.

Mamy już nawet zpowrotem Operę, opartą na podstawach zrzeszeniowych. Przywróciły ją do życia rzetelne wysiłki tak zdolnego organizatora i utalentowanego muzyka, jak dyr. T. Mazurkiewicz. Niskie ceny umożliwiają bywanie w Operze najszerszym masom, to też frekwencja dopisuje, jak nigdy dawniej. Należałoby tylko koniecznie pomyśleć o wznowieniu całowieczorowych przedstawień baletowych, aby tak uzdolniony zespół nie marnował się.

Teatr Narodowy zdobył się na piękny wysiłek, wystawiając szyllerowskiego „Don Carlosa" w pięknej oprawie scenicznej. Obsada imponująca. Taka, na jaką może sobie pozwolić tylko „pierwsza scena polska". Prym dzierży Solski, jako znakomity Filip. Pełnym młodzieńczego zapału Carlosem jest Osterwa, Węgrzyn zaś Posą o bardzo szlachetnym geście i wyrazie. Dużo mocy miał w sobie Szymański, jako inkwizytor, a Socha był za suchym ks. Albą. Obsada niewieścia naogół nie dorównała męskiej. Coprawda, było dużych szczerych akcentów w grze Malickiej, a i Lindorfówna starała się usilnie podołać roli, przerastającej znacznie jej możliwości aktorskie. Bardzo milutko zaprezentowały się natomiast Zielińska i Zeliska.

Po znakomicie granych przez Zelwerowicza „Defraudantach" Katajewa teatr Polski wystawił nową komedję A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Ich synowa", którą obszerniej omówimy w następnym numerze.

Wincenty Rapacki (syn), pokazał w teatrze Letnim swą nową sztukę p. t. „Wesoły wspólnik". Ponieważ tym „wspólnikiem" był Fertner, nietrudno się domyśleć, że śmiechu było co niemiara, a nazwiska takich potentatów sceny, jak Ćwiklińska i Leszczyński też dostatecznie wymownie świadczą, że warto tę sztukę obejrzeć, pomimo, że nie posiada większych walorów scenicznych.

Natomiast „Szczęście od jutra" należy zaliczyć do najudatniejszych sztuk St. Kiedrzyńskiego. To duży sukces kasowy teatru Małego. Niezmiernie interesująco nakreśliła typ nowoczesnego dziewczęcia-sportsmenki Gryf-Olszewska, której wreszcie dano możność pokazania, co umie. Wywiązała się ze swego zadania doskonale, jak również zawsze jednakowo starannа Kamińska, młody, zdolny Pawłowski, wreszcie Munclingrowa i Bonecki.

Z teatrów rewjowych dzierży prym „Banda", zwłaszcza jeżeli chodzi o dobór tekstów. Nigdzie nie słyszy się tak pysznych piosenek, jak tam. Bieżąca rewja może się w dodatku poszczycić rzadką konstelacją gwiazd: Loda Halama, Hanka Ordonówna i Zula Pogorzelska! Ta ostatnia jest najlepsza. Loda prezentuje się nieco słabiej, niż zazwyczaj. Natomiast inne filary „Bandy": Kalinówna i Krukowski, Dymsza i Lawiński są przewyborni. Rewja „Banda naprzód" pobiła wszelkie rekordy powodzeniowe

Ale i „Morskie Oko" cieszy się powodzeniem. Po bardzo miłej dla oka rewji „niedyskretnej" p. t. „Przez dziurkę od klucza", dano nową, o której napiszemy niebawem obszerniej.

Parę tygodni po odrodzeniu „Morskie go Oka", zostało wskrzeszone tym samym systemem „Qui pro quo". Zebrano tam zespół młody, ale bardzo zdolny. Z sił starszych są tylko: Gredzińska, bardzo dobry Minowicz, Boroński i rutynowany Lakowski, z młodzieży najbardziej wyróżnia się oryginalnym talentem Winiarska, czarującym wdziękiem Gilewska, urodą Kajzerówna, kulturą artystyczną Fiszerówna, zacięciem charakterystycznem Draczewska. Natomiast autorzy nie dopisali. Poza jednym dowcipnym skeczem „Promienie Q" — nic ciekawego. To też najbardziej podobają się obrazy, w których autorzy nie mają nic do roboty, a mianowicie — taneczne. Huragany oklasków najzupełniej zasłużonych zbiera doskonały duet taneczny Heinrich Prokopiakówna, a przemiłe Tacjanki napełniają po dawnemu podziemia galerji Luksemburga swą młodą, roztańczoną radością życia.

Trzecie „odrodzenie", a właściwie przekształcenie nastąpiło w „Wesołem Oku", które zamieniło się w „Kameleona". Napiszemy o tym teatrze w następnym numerze.

Słowem, jest w Warszawie na co popatrzeć i czego posłuchać, aby zapomnieć o troskach dnia poprzedniego..

Henryk Liński.

Ważna placówka eksportowa w Tczewie „Bacon Export" sp. akc. Gniezno, filja Tczew.

Firma powstała w 1928 r. Obecnym właścicielem jest znany przemysłowiec łódzki p. Karol Eisert. Główną siedzibą firmy jest Gniezno, w 1929 r. powstał oddział w Tczewie, Bydgoszczy, w 1930 r. peklownia szynek w Tczewie oraz szmalcownia w Bydgoszczy. W 1931 r. powstaje w Grodzisku oddział, obecnie pod względem produkcji największy i gdzie ubój świń wynosi ok. 2.500 sztuk. Głównym celem przedsiębiorstwa jest produkcja bekonów na eksport do Anglji. W zeszłym roku produkcja wyniosła ok. 41000 sztuk, w warunkach odpowiednich mogłaby być większa. Załamanie się funta angielskiego odbiło się ujemnie na cenach i produkcji: przed kryzysem produkowano około 1000 sztuk tygodniowo, obecnie zaś ok. 400 — 500 — różnica więc wynosi do 50%. Ubój odbywa się w hali ogólnej rzeźni miejskiej, a ubijanie odbywa się na zasadach standaryzacji na własnych urządzeniach Dalsza produkcja odbywa się we własnych pomieszczeniach jak: chłodnia, peklownia i t. p., które należą do kompleksów rzeźni miejskiej. Naczelnym dyrektorem wyżej wywienionych oddziałów jest p. Robert Drews. Kierownikiem filji Tczewskiej jest inż. chem. p. Wł. Kosiorek. Troską zarządu firmy jest obsadzenie stanowisk fachowemi siłami rodzimemi. Należy nadmienić, iż bekony duńskie, cieszące się na rynku angielskim najlepszą marką — w wielu wypadkach okazują się.., polskiego pochodzenia.

„Ogorzelińskie młyny" T. o. z. z. w Chojnicach.

Do poważniejszych placówek przemysłowo-handlowych w Chojnicach zaliczyć należy firmę „Ogorzelińskie młyny", której właścicielem jest p. Alfred Szyszke. Firma powstała w 1912 roku i handluje ziemiopłodami, zbożem. oraz eksportuje ziemniaki. Roczny obrót: ok. 2.000.000 zł. W latach ostatnich handel zbożowy osłabł, a kryzys ekonomiczny odbił się na obrotach wszystkiemi artykułami. Fachowe i solidne prowadzenie przedsiębiorstwa rokuje jednak nadzieje, że firma przetrwa ciężki okres pomyślnie .

Redaktor: **Zdzisław Grzybowski** Wydawca: **Maksymiljan Jerzy Blumental**

Adres redakcji i Administracji: **Warszawa, Żórawia 32 m. 6.**

Cena ogłoszeń: cała strona zł. 600; 1/2 strony zł. 350; 1/4 strony zł. 190; 1/8 strony zł. 100; Nr. P. K. O. 10049.

Redakcja i Admimistracja czynne codziennie od godz. 10-tej do 15-ej

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 17-ej do 19-ej.

Drukarnia Społeczna. Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.

28